



# The Holy See

---

ADHORTACJA APOSTOLSKA

OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

O KATECHIZACJI W NASZYCH CZASACH

(*CATECHESI TRADENDAE*) DO BISKUPÓW, KAPŁANÓW I WIERNYCH

CAŁEGO KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

---

Czcigodni Bracia i umiłowani Synowie

Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie WPROWADZENIE Ostatnie polecenie Chrystusa<sup>1</sup>. Dzieło katechizacji Kościół zawsze poświęcał wiele wysiłków, jako jednemu ze swych najważniejszych zadań, gdyż Zmartwychwstały Chrystus, przed powrotem do Ojca, dał Apostołom ostatnie polecenie, aby czynili uczniów ze wszystkich narodów i nauczali je zachowywać wszystko, cokolwiek im przykazał<sup>1</sup>. Apostołom powierzył także obowiązek i władzę głoszenia ludziom tego, co sami o Słowie Życia usłyszeli i własnymi oczyma ujrzeli, na co patrzyli i czego własnymi rękami dotykali<sup>2</sup>. Powierzył im jednocześnie zadanie i władzę autorytatywnego wyjaśniania tego, czego jako Pan ich nauczył, mianowicie swoich słów, czynów, znaków i przykazań. Dał im też Ducha Świętego, aby tę misję mogli wypełnić. Wkrótce nazwano katechezą całość wysiłków podejmowanych w Kościele dla powoływania uczniów i dla pomagania ludziom w uwierzeniu, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym, aby przez wiarę mieli życie w imię Jego<sup>3</sup>, aby ich wychowywać i uczyć tego życia, budując w ten sposób Ciało Chrystusa. Kościół nigdy nie przestał temu poświęcać swoich sił. Troska Pawła VI<sup>2</sup>. Papież ostatnich czasów przeznaczili katechezie szczególne miejsce w swej pasterskiej trosce. Czcigodny mój poprzednik Paweł VI poświęcił wiele wysiłków sprawie katechezy Kościoła w sposób, który może być dla innych prawdziwym wzorem. Dokonał tego wspaniale swymi czynami, przepowiadaniem Słowa Bożego, autorytatywnym wyjaśnianiem Soboru Watykańskiego II, który uważał za wielki katechizm naszych czasów, oraz całym swoim życiem. Zatwierdził 18 marca 1971 r. przygotowaną przez Kongregację dla Spraw Duchowieństwa Ogólną Instrukcję Katechetyczną, która pozostaje dokumentem podstawowym i ma służyć ożywieniu i ukierunkowaniu odnowy katechetycznej w całym Kościele. W 1975 r. ustanowił Międzynarodową Radę Katechetyczną. Obowiązek i znaczenie katechezy w życiu i posługiwaniu Kościoła określił autorytatywnie w przemówieniu do uczestników I Międzynarodowego Kongresu Katechetycznego w dniu 25 września 1971 r.<sup>4</sup>, a powrócił wyraźnie do tego tematu w Adhortacji Apostolskiej *Evangelii Nuntiandi*<sup>5</sup>. Jego wolą było, aby katecheza, zwłaszcza dzieci i młodzieży, stanowiła temat IV Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów<sup>6</sup>, które odbyło się w październiku 1977 r., a w którym miałem szczęście uczestniczyć. Owocny Synod<sup>3</sup>. Na zakończenie Synodu Ojcowie wręczyli Papieżowi obszerną dokumentację, obejmującą różne wypowiedzi zgłoszone na zebraniach ogólnych, wnioski grup roboczych, orędzie skierowane, za jego zgodą, do Ludu Bożego<sup>7</sup>, a przede wszystkim ogromny wykaz propozycji, w których wyrażali swe poglądy, dotyczące rozlicznych

aspektów współczesnej katechezy. Synod ten pracował ze szczególną gorliwością, w atmosferze dziękczynienia Bogu i jednocześnie wielkich nadziei. W odnowie katechetycznej dostrzegł bezcenny dar udzielony przez Ducha Świętego współczesnemu Kościołowi; dar, na który wspólnoty chrześcijańskie wszelkich rodzajów i stopni odpowiadają na całym świecie z podziwu godną wielkodusznością i owocnym zaangażowaniem. Dzięki temu konieczne rozstrzygnięcia mogły opierać się o przeżywaną rzeczywistość, a u ludu chrześcijańskiego mogły liczyć na wielką gotowość, zarówno współdziałania z łaską Pana, jak i posłuszeństwa wskazaniom Urzędu Apostolskiego. Znaczenie tej Adhortacji<sup>4</sup>. W tym samym duchu wiary i nadziei postanowiłem dziś skierować do Was, czcigodni Bracia oraz umiłowani Synowie, tę Adhortację Apostolską. Z niezwykle obszernego tematu poruszę w niej tylko kilka najważniejszych i szczególnie aktualnych aspektów dla potwierdzenia bardzo radosnych owoców Synodu. Adhortacja ta podejmuje główne treści przygotowane przez Pawła VI, który posługiwał się w znacznym stopniu dokumentami pozostawionymi przez Synod. Jan Paweł I — którego gorliwość i talent katechetyczny wzbudzały podziw u wszystkich — zebrał je i zamierzał wkrótce ogłosić, lecz niespodziewana śmierć przeszkodziła mu w spełnieniu tego zamiaru. Papież ten dał nam wszystkim wzór katechezy zakorzenionej w tym, co istotne, a równocześnie popularnej, wyrażonej prostymi słowami i gestami, poruszającej łatwo ludzkie serca. Podejmując zatem dziedzictwo obu tych Papieży, odpowiadam na życzenie Biskupów, sformułowane przez nich wyraźnie na zakończenie IV Zgromadzenia Ogólnego Synodu i przyjęte przez Papieża Pawła VI w jego końcowym przemówieniu<sup>8</sup>. Czynię to także z tym zamiarem, aby wypełnić najpoważniejszy obowiązek mojej posługi apostolskiej. Zarówno bowiem w moim kapłańskim, jak i biskupim posługiwaniu, katecheza była dla mnie zawsze przedmiotem najwyższej troski. Pragnę gorąco, aby ta Adhortacja Apostolska, skierowana do całego Kościoła, wzmocniła trwałość wiary i życia chrześcijańskiego, dodała nowych sił obecnym inicjatywom, pobudzała ducha do nowych poszukiwań — z zachowaniem koniecznej czujności — i przyczyniła się w chrześcijańskich wspólnotach do wzrostu radości, że mogą przekazywać światu Tajemnicę Chrystusa.!

**MAMY TYLKO JEDNEGO NAUCZYCIELA JEZUSA CHRYSYTA** Doprowadzić do łączności z Osobą Chrystusa<sup>5</sup>. IV Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów niejednokrotnie uwydatniło, że każda autentyczna katecheza jest chrystocentryczna. Możemy przyjąć dwa znaczenia tego słowa, które ani nie przeciwstawiają się sobie, ani się nie wykluczają, lecz raczej wzajemnie się siebie domagają i uzupełniają. Należy najpierw stwierdzić, że w samej wewnętrznej istocie katechezy znajduje się przede wszystkim ta właśnie Osoba: Jezus Chrystus z Nazaretu, „jednorodzony od Ojca, pełen łaski i prawdy”<sup>9</sup>, który cierpiał i umarł za nas i który teraz, ponieważ zmartwychwstał, żyje z nami na zawsze. On właśnie jest „Drogą, Prawdą i Życiem”<sup>10</sup>, a życie chrześcijańskie polega na tym, że idziemy za Chrystusem, a więc na „sequela Christi”. Przedmiotem istotnym i pierwszorzędym katechezy jest — aby posłużyć się wyrażeniem przyjętym przez św. Pawła i współczesnych teologów — „Tajemnica Chrystusa”. Katechizować, to znaczy w pewien sposób doprowadzić kogoś do przebadania tej Tajemnicy we wszystkich jej aspektach: „wydobyć na światło, czym jest wykonanie tajemniczego planu... zdołać wraz ze wszystkimi świętymi ogarnąć duchem, czym jest szerokość, długość, wysokość, głębokość i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, aby zostać napełnionym całą Pełnią Bożą”<sup>11</sup>. Jest to więc odkrywanie w Osobie Chrystusa całego odwiecznego planu Bożego, który w Niej się wypełnił. Jest to dążenie do zrozumienia znaczenia czynów i słów Chrystusa, oraz znaków dokonanych przez Niego, ponieważ zawierają one w sobie, a zarazem ukazują, Jego Tajemnicę. W tym znaczeniu ostatecznym celem katechezy jest doprowadzić kogoś nie tylko do spotkania z Jezusem Chrystusem, ale do zjednoczenia, a nawet głębokiej z Nim zażyłości. Bo tylko On sam może prowadzić do miłości Ojca w Duchu Świętym i do uczestnictwa w życiu Trójcy Świętej. Przekazywać naukę Chrystusa<sup>6</sup>. Chrystocentryzm w katechezie znaczy także, że pragnie się przez katechezę przekazywać nie swoją własną naukę, albo jakiegoś innego mistrza, lecz naukę Jezusa Chrystusa, tj. prawdę, której On

nam udziela, albo ściślej mówiąc, Prawdę, którą On sam jest<sup>12</sup>. Trzeba więc stwierdzić, że w katechezie przez nauczanie przekazywany jest Chrystus, Słowo Wcielone i Syn Boży, wszystko zaś inne o tyle, o ile do Niego się odnosi; że naucza sam Chrystus, a każdy inny nauczający — jedynie w tej mierze, w jakiej jest Jego zwiastunem lub tłumaczem, i w jakiej Chrystus mówi przez jego usta. Każdy katecheta, niezależnie od zajmowanego w Kościele stanowiska, musi troszczyć się usilnie, aby poprzez swe nauczanie i swój sposób życia przekazywać naukę i życie Chrystusa. Niech nie zatrzymuje na sobie samym, na swoich osobistych poglądach i własnych postawach myślowych, ani uwagi, ani przywiązania umysłu i serca tego, kogo katechizuje, a zwłaszcza niech nie wpaja innym swych własnych opinii i zapatrywań w taki sposób, jak gdyby wyrażały one naukę Chrystusa i świadectwo Jego życia. Trzeba więc, aby do każdego katechety można było zastosować te niezgłębione słowa Jezusa: „Moja nauka nie jest moja, ale Tego, który mnie posłał”<sup>13</sup>. To właśnie czyni św. Paweł, gdy omawia sprawę najwyższej wagi: „Otrzymałem od Pana to, co z kolei wam przekazałem”<sup>14</sup>. Do jakże pilnego studiowania Słowa Bożego, przekazywanego przez Magisterium Kościoła, winien przykładać się katecheta; jak głęboka winna być jego zażyłość z Chrystusem i z Ojcem, jak wiele czasu powinien on poświęcać modlitwie i jak być oderwanym od siebie samego, aby mógł powiedzieć: „Moja nauka nie jest moja”. Chrystus nauczający<sup>7</sup>. Ta nauka nie jest zbiorem prawd abstrakcyjnych — jest ona udziałem w żywej tajemnicy Bożej. Zarówno bowiem godność Tego, który w Ewangelii naucza, jak i istota Jego nauki niezmiennie przewyższają godność i istotę nauki „nauczycieli” w Izraelu, dzięki jedynej w swoim rodzaju więzi, jaka istnieje w Nim, między tym, co mówi, co czyni i kim jest. Niejednokrotnie zaś Ewangelie mówią jasno, że Jezus „nauczał”. Jezus „czynił i nauczał”<sup>15</sup>. W tych dwóch słowach wprowadzających do Dziejów Apostolskich, św. Łukasz łączy, a zarazem rozróżnia dwa elementy, które uwydatniają się w posłannictwie Chrystusa. Jezus nauczał, a oto świadectwo, jakie złożył o sobie: „Codziennie zasiadałem w świątyni i nauczałem”<sup>16</sup>. Ewangelisci z podziwem zwracają na to uwagę, ponieważ zdumieni widzą Go, jak naucza w każdym czasie i na każdym miejscu i to z dotąd nieznanym autorytetem: „Tłumy znowu ściągały do Niego i, jak miał zwyczaj, znowu je nauczał”<sup>17</sup>. „Zdumiewali się Jego nauką, uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę”<sup>18</sup>. To samo spostrzegają Jego nieprzyjaciele, jakkolwiek biorą to za powód, aby Go oskarżyć i skazać: „Podburza lud, szerząc swą naukę po całej Judei, od Galilei, gdzie rozpoczął, aż dotąd”<sup>19</sup>. Jedyne „Nauczyciel”<sup>8</sup>. Jedyne temu, kto tak naucza, przysługuje tytuł „Nauczyciela”. Jakże często w Nowym Testamencie, a zwłaszcza w Ewangeljach, tak Go nazywano<sup>20</sup>. Tak właśnie: „Nauczycielem” nazywa Go grono Dwunastu, nazywają Go tak i inni uczniowie, i rzesza słuchaczy, głosem pełnym podziwu, ufności i czułości<sup>21</sup>. Nawet faryzeusze i saduceusze, uczeni w prawie i ogół Żydów nie odmawiają Mu tego miana: „Nauczycielu, chcielibyśmy jakiś znak widzieć od Ciebie”<sup>22</sup>; „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?”<sup>23</sup>. Ale przede wszystkim sam Jezus Chrystus w okolicznościach szczególnie uroczystych i doniosłych nazywa siebie Nauczycielem: „Wy mnie nazywacie Nauczycielem i Panem i dobrze mówicie, bo nim jestem”<sup>24</sup>, stwierdza także, że jest nauczycielem w znaczeniu wyjątkowym i na sposób sobie tylko właściwy: „jeden jest wasz Nauczyciel”<sup>25</sup>: Chrystus. Dlatego zrozumiałe jest, że przez dwa tysiące lat Judzie wszelkich stanów, ras i narodów, we wszystkich językach ze czcią zwracali się do Niego, tak Go nazywając i na własny sposób powtarzając słowa Nikodema: „Wiemy, że od Boga przyszedłeś jako Nauczyciel”<sup>26</sup>. Na początku tych rozważań o katechezie we współczesnym świecie pragnę przypomnieć ten obraz Chrystusa nauczającego — pełen majestatu, a jednocześnie bliski, który przejmuje, a zarazem krzepi, zarysowany już przez Ewangelistów, a później, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, często przedstawiany w ikonografii<sup>27</sup>. Nauczający całym swym życiem<sup>9</sup>. Zwracając na to uwagę, nie zapominam, że wielkość Chrystusa nauczającego oraz wewnętrzna spójność i siła przekonująca Jego nauki płynie stąd, że Jego słowa, przypowieści i rozprawy nie dają się nigdy oddzielić od Jego życia i osoby. W takim ujęciu życie Chrystusa okaże się nieustannym nauczaniem: Jego milczenie, cuda, modlitwa, miłość do Judzi, szczególnie troska o poniżonych i biednych, całkowite przyjęcie ofiary krzyżowej dla odkupienia ludzi, samo wreszcie zmartwychwstanie — są urzeczywistnieniem

Jego słowa i wypełnieniem Objawienia. Dlatego też Ukrzyżowany stał się dla chrześcijan najwspanialszym i najbardziej znanym obrazem Chrystusa — Nauczyciela. Wszystkie te rozważania, zakorzenione w wielkich tradycjach Kościoła, potęgują w nas gorącą miłość do Chrystusa, do Nauczyciela, który objawia ludziom Boga i, podobnie, człowiekowi człowieka; do Nauczyciela, który zachowuje, uświęca i prowadzi; który mówi, żyje pobudza, porusza, naprawia, sądzi, przebacza, idzie z nami każdego dnia po drogach historii; który jako Nauczyciel przychodzi i przyjdzie w chwale. Dlatego katecheci, o ile tylko będą z Nim zjednoczeni, znajdą na pewno światło i siłę, aby odnowić katechezę w sposób właściwy i pożądanym.

**DOŚWIADCZENIE TAK DAWNE, JAK KOŚCIÓŁ** Misja Apostołów<sup>10</sup>. Obraz Chrystusa-Nauczyciela utrwalił się w sercach Dwunastu Apostołów i pierwszych uczniów, polecenie zaś: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody”<sup>28</sup> nadało kierunek całemu ich życiu. Św. Jan daje temu świadectwo w swojej Ewangelii, gdy przytacza słowa Jezusa: „Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni Pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego”<sup>29</sup>. To nie oni sami powzięli zamiar, żeby iść za Jezusem, ale to Jezus ich wybrał i zatrzymał przy sobie, a przed Paschą ustanowił na to, aby szli i przynosili owoc i aby owoc ich trwał<sup>30</sup>. Dlatego to po Zmartwychwstaniu posyła ich wyraźnie, aby pozyskiwali sobie uczniów spośród wszystkich narodów. Cała księga Dziejów Apostolskich świadczy, że byli oni wierni swemu powołaniu i otrzymanemu posłannictwu. Członkowie pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej „trwali w nauce Apostołów i we wspólnocie w łamaniu chleba i w modlitwie”<sup>31</sup>. Znajdujemy tu niewątpliwie ustalony już obraz Kościoła, który czerpiąc ze źródła nauczania Apostołów, jak rodzi się i karmi nieustannie Słowem Pańskim, podobnie święci je w Ofierze Eucharystycznej i poprzez dowody miłości daje świadectwo o nim wobec świata. Kiedy zaś gorliwość Apostołów wzbudziła podejrzania ich przeciwników, ci oburzali się, że Apostołowie „nauczają lud”<sup>32</sup> i zabraniali im przemawiać i nauczać w imię Jezusa<sup>33</sup>. Wiemy jednak, że w tej właśnie dziedzinie nauczania — Apostołowie uważali za słuszne bardziej słuchać Boga niż ludzi<sup>34</sup>. Katecheza w czasach apostoelskich<sup>11</sup>. Apostołowie od razu, bez wahania, dzielą się z innymi posługą apostołatu<sup>35</sup>. Ponadto przekazują swoim następcom zadanie nauczania; powierzają je także diakonom od momentu ich ustanowienia: „Szczepan pełen łaski i mocy” nie przestaje nauczać, kierowany mądrością Ducha Świętego<sup>36</sup>. Apostołowie dobierają sobie w dziele nauczania „wielu innych” uczniów<sup>37</sup>; a nawet zwykli chrześcijanie rozproszeni na skutek prześladowania „przechodzili z miejsca na miejsce, głosząc słowo”<sup>38</sup>. Święty Paweł jest w najwyższym stopniu heroldem tego orędzia od Antiochii aż do Rzymu, a ostatni jego obraz, zachowany w Dziejach Apostolskich — w czasie jego pobytu w Rzymie — przedstawia go, jak „głosił Królestwo Boże i nauczał o Panu Jezusie Chrystusie zupełnie swobodnie”<sup>39</sup>. Poza tym liczne listy przedłużają i pogłębiają jego nauczanie. Również listy Piotra, Jana, Jakuba i Judy są świadectwami tego, jaka była katecheza w czasach apostoelskich. Ewangelie, które już wcześniej, zanim zostały napisane, stanowiły pewną całość nauki, przekazywanej ustnie chrześcijańskim wspólnotom, mają mniej lub bardziej wyraźną strukturę katechetyczną. Czyż opowiadanie św. Mateusza nie zostało nazwane Ewangelią katechety, a opowiadanie św. Marka Ewangelią katechumena? U Ojców Kościoła<sup>12</sup>. Kościół prowadzi nadal nauczycielską posługę Apostołów i ich pierwszych współpracowników. Stając się bowiem sam, dzień po dniu, uczniem Pana, nazywany jest słusznie „Matką i Mistrzynią”<sup>40</sup>. Już bowiem okres poapostoelski, od Klemensa Rzymskiego do Orygenesa<sup>41</sup>, wydał wybitne dzieła. Potem obserwujemy to znaczące zjawisko, a mianowicie, że biskupi i pasterze, spośród najwybitniejszych, zwłaszcza w III i IV wieku, uznają za szczególnie ważny dział swego biskupiego posługiwania obowiązek ustnego nauczania lub pisanie traktatów katechetycznych. W okresie Cyryla Jerozolimskiego, Jana Chryzostoma, Ambrożego i Augustyna spod pióra wielu Ojców Kościoła wyszły dzieła, stanowiące dla nas najwybitniejsze wzory. Niepodobna tu omówić, nawet pokrótce, jak katecheza podtrzymywała rozszerzanie się i rozwój Kościoła w różnych epokach, we wszystkich krajach, wśród najrozmaitszych war. mków społecznych i form kulturowych.

Pomimo trudności słowo Boże szło przez wieki, rozszerzało się i rozślawiało, według wyrażenia św. Pawła Apostoła<sup>42</sup>. W wyniku Soborów i działalności misyjnej<sup>13</sup>. Posługiwanie katechetyczne czerpało wciąż nowe siły z Soborów. Sobór Trydencki stanowi tu przykład godny podkreślenia. Przyznał on w swych konstytucjach i dekretach pierwsze miejsce katechezie; dał początek „Katechizmowi rzymskiemu”, nazywanemu także „Trydenckim”, który stanowi wspaniałe dzieło, będące streszczeniem chrześcijańskiej doktryny i tradycyjnej teologii na użytek kapłanów; przyczynił się do znakomitego zorganizowania w Kościele pracy katechetycznej, a duchownych pobudził do wykonywania obowiązku katechizacji. Dzięki gorliwości takich świętych teologów, jak Karol Boromeusz, Robert Bellarmin i Piotr Kanizjusz Sobór Trydencki przyczynił się do wydania katechizmów wzorcowych — w pełnym tego słowa znaczeniu — na owe czasy. Oby Sobór Watykański II mógł wzniecić w naszych czasach podobny zapal i działanie. Misje stanowią także teren uprzywilejowany dla prowadzenia dzieła katechizacji. W ten sposób prawie od dwóch tysięcy lat Lud Boży nie przestał wychowywać sam siebie w wierze, na różne sposoby dostosowane do warunków życia ludzi wierzących i do różnych uwarunkowań życia kościelnego. Katecheza, jak wiadomo, jest ściśle złączona i związana z całym życiem Kościoła. Od niej bowiem w największej mierze zależy nie tylko rozprzestrzenianie się Kościoła w świecie i jego wzrost liczebny, ale jeszcze bardziej jego rozwój wewnętrzny i jego zgodność z planem Bożym. Z szeregu zaś spraw potwierdzonych doświadczeniem, które tutaj z historii Kościoła zostały przypomniane, niektóre — obok wielu innych — zasługują na pełniejsze naświetlenie. Katecheza prawem i obowiązkiem Kościoła<sup>14</sup>. Przede wszystkim jest rzeczą oczywistą, że katecheza stanowiła zawsze dla Kościoła święty obowiązek i trwałe, niezbywalne prawo. Jest to z jednej strony niewątpliwie obowiązek zrodzony z nakazu Pana, spoczywający zwłaszcza na tych, którzy w Nowym Przymierzu przyjęli wezwanie do posługi duszpasterskiej, z drugiej strony można tu także mówić o prawie. Z teologicznego bowiem punktu widzenia każdy ochrzczony, na zasadzie samego chrztu, ma niezaprzeczalne prawo otrzymać od Kościoła naukę i wychowanie, które umożliwią mu dojście do życia prawdziwie chrześcijańskiego. Natomiast, gdy chodzi o prawa człowieka, każda osoba ludzka ma prawo poszukiwania prawdy religijnej i swobodnego jej przyjmowania, to jest w sposób „wolny od przymusu ze strony czy to poszczególnych ludzi, czy to ze strony zbiorowisk społecznych i jakiegokolwiek władzy ludzkiej, tak aby w sprawach religijnych nikogo nie przymuszano do działania wbrew jego sumieniu ani nie przeszkadzano mu w działaniu według swego sumienia”<sup>43</sup>. Dlatego to działalność katechetyczna winna mieć możliwość rozwijania się w sprzyjających warunkach — dotyczy to czasu, miejsca, korzystania ze środków społecznej informacji i odpowiednich pomocy — bez jakiegokolwiek dyskryminacji rodziców, osób katechizowanych lub samych katechetów. Obecnie prawo to jest niewątpliwie coraz bardziej uznawane, przynajmniej w podstawowych zasadach, jak o tym świadczą międzynarodowe deklaracje i umowy, w których — chociaż są one ograniczane — można rozpoznać zdrowy głos sumienia wielu współczesnych ludzi<sup>44</sup>. Ale prawo to w wielu państwach jest łamane i to tak dalece, że zarówno nauczanie katechetyczne, jak i udział w katechizacji staje się przestępstwem, podlegającym sankcjom karnym. W łączności z Ojcami Synodu podnoszę z mocą głos przeciw wszelkiej niesprawiedliwej dyskryminacji w dziedzinie katechezy, a jednocześnie na nowo usilnie domagam się od wszystkich, od których to zależy, aby ustały całkowicie wszelkie szykany, które tłumią ludzką wolność, a szczególnie wolność religijną. Najważniejsze zadanie<sup>15</sup>. Drugi punkt dotyczy miejsca katechezy w duszpasterskich zamierzeniach i planach Kościoła. Im bardziej Kościół czy to lokalny czy powszechny okazuje, że daje pierwszeństwo katechezie — w stosunku do innych dzieł i inicjatyw, nawet tych, których owoce byłyby bardziej widoczne — tym więcej odkrywa w katechezie umocnienie swego życia wewnętrznego, jako wspólnoty wierzących oraz swego działania na zewnątrz jako wspólnoty misyjnej. Kościół przy końcu XX wieku, wzywany jest przez Boga i przez same dziejowe wydarzenia, które są również wezwaniami Bożymi, aby odnowił nadzieję, pokładaną w działalności katechetycznej jako w szczególnie ważnym zadaniu całego swego posługiwania. Kościół jest przynaglany, aby zachował dla katechezy największe swe bogactwa, a mianowicie ludzi i siły, nie szczędząc żadnych starań, trudów i środków materialnych, aby

lepiej ją organizować i kształcić tych, którzy będą jej odpowiednio służyć. Nie jest to ludzkie wyrachowanie, ale postawa wiary. Taka zaś postawa wiary odnosi się zawsze do wierności samego Boga, który nigdy nie odmawia odpowiedzi. Odpowiedzialność wspólna i zróżnicowana<sup>16</sup>. Trzeci punkt: Katecheza była i będzie zawsze dziełem, do którego cały Kościół winien czuć się zobowiązany i którego powinien pragnąć. Poszczególni jednak członkowie Kościoła mają zróżnicowane obowiązki, wypływające z powołania każdego z nich. Pasterze, na mocy swego urzędu, mają — na różnych poziomach — najwyższą władzę prowadzenia, kierowania i właściwego koordynowania katechezy. Jeśli zaś chodzi o Biskupa Rzymu ma on pełną świadomość, że przypada mu szczególnie poważna odpowiedzialność w tej dziedzinie. Wypełnianie tego obowiązku przyczynia mu wiele trosk i kłopotów, ale jest też źródłem radości i nadziei. Kapłani, zakonnicy i zakonnice mają w katechizacji żywe pole do swojej pracy apostołskiej. Szczególne zadanie wypełniają rodzice, stosownie do swego stanu, nauczyciele, różni pracownicy Kościoła, katecheci i ludzie odpowiedzialni za środki społecznej informacji, wszyscy — każdy w swoim zakresie — mają bardzo określone zadania w kształtowaniu świadomości wierzących, co jest sprawą tak ważną dla życia Kościoła, nie mówiąc o jej wpływie na życie społeczeństwa. Jednym z najcenniejszych owoców Zgromadzenia Ogólnego Synodu, poświęconego w całości katechezie, będzie wzbudzenie w całym Kościele i we wszystkich jego częściach, żywej i aktywnej świadomości tego zróżnicowanego lecz wspólnego obowiązku. Odnowa stała i rozważna<sup>17</sup>. Katecheza potrzebuje stałej odnowy przez pewne pogłębienie samego jej pojęcia i jej podstaw pedagogicznych, przez poszukiwanie stosownego dla niej języka, przez wykorzystanie nowych środków do skutecznego przekazu własnego orędzia. Nie zawsze ta odnowa ma jednakową wartość. Dlatego Ojcowie Synodalni, zgodnie z prawdą, dostrzegli niedociągnięcia, a nawet „braki”<sup>45</sup> w tym wszystkim, czego dotychczas dokonano, obok niezaprzeczonego postępu osiągniętego dzięki ożywionej działalności katechetycznej i wielu obiecującym inicjatywom. Te niedociągnięcia stają się szczególnie poważne, gdy zagrażają nienaruszalności przekazywanej nauki. Stąd słusznie podkreśliło „Orędzie do Ludu Bożego”, że w katechezie „z jednej strony powtarzanie, które staje się rutyną, a przeciwstawia się każdej zmianie, z drugiej zaś nierozważna improwizacja, która lekko traktuje wszystkie problemy — są równie niebezpieczne tak jedno, jak drugie”<sup>46</sup>. Zastarzałe przyzwyczajenia i rutyna rodzą drętwotę, zubożenie i wszelkiego rodzaju przeszkody. Nierozważna improwizacja powoduje zamęt u katechizowanych, u dzieci i ich rodziców, staje się przyczyną wszelkiego rodzaju błędów, rozprężenia i w końcu całkowitego zniszczenia jedności. Stąd ważne jest, aby Kościół dziś — tak jak to czynił w innych epokach swojej historii — wykazał mądrość, odwagę i wierność ewangeliczną w poszukiwaniu i wprowadzaniu nowych dróg i nowych zasad w nauczaniu katechetycznym.<sup>III</sup>

#### KATECHEZA W DZIAŁALNOŚCI PASTORALNEJ I MISYJNEJ KOŚCIOŁA Katecheza etapem ewangelizacji<sup>18</sup>.

Katechezy nie można oczywiście oddzielać od całej duszpasterskiej i misyjnej działalności Kościoła. Ma ona jednak własną specyfikę, nad którą często zastanawiało się IV Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów w swych pracach przygotowawczych i w czasie trwania obrad. Zagadnienie to porusza także opinię publiczną w Kościele i poza nim. Nie ma tu potrzeby podawania ścisłej i wyraźnej definicji katechezy, wystarczająco już przedstawionej w Ogólnej Instrukcji Katechetycznej<sup>47</sup>. Specjalistom należy zostawić troskę o dalsze zgłębianie i uściślanie jej pojęcia. Wobec napotykanego codziennie wielkiej różnorodności i zmienności sytuacji, warto tu po prostu przypomnieć niektóre podstawowe punkty nauki — mają one zresztą trwałe znaczenie w dokumentach Kościoła — umożliwiające prawidłowe rozumienie katechezy, bez którego istniałoby niebezpieczeństwo, że się nie pojmie całej jej istoty i doniosłości. Ogólnie mówiąc, katecheza jest wychowaniem w wierze dzieci, młodzieży i dorosłych, a obejmuje przede wszystkim nauczanie doktryny chrześcijańskiej, przekazywane na ogół w sposób systematyczny i całościowy, dla wprowadzenia wierzących w pełnię życia chrześcijańskiego. To nauczanie obejmuje wiele elementów pasterskiej misji Kościoła, które mają z katechezą coś

wspólnego, albo ją przygotowują, albo z niej wypływają, chociaż ona nie jest z nimi całkowicie związana. Są to: pierwsze głoszenie Ewangelii, czyli misyjne przepowiadanie przez kerygmat dla wzbudzenia wiary; działalność apologetyczna, czyli poszukiwanie argumentów skłaniających do uwierzenia; praktyka życia chrześcijańskiego; sprawowanie sakramentów; pełne uczestnictwo we wspólnocie kościelnej i wreszcie świadectwo życia apostołskiego i misyjnego. Przypomnijmy najpierw, że między katechezą a ewangelizacją nie ma ani rozdziału, ani przeciwstawności, ani też całkowitej tożsamości, ale jakąś wewnętrzną więzią łączą się one ze sobą i wzajemnie uzupełniają. Adhortacja apostołska *Evangeliis Nuntiandi* z 8 grudnia 1975 r. o ewangelizacji w świecie współczesnym słusznie podkreśla, że ewangelizacja — której celem jest przybliżenie Dobrej Nowiny całej ludzkości, aby nią żyła — stanowi bogatą, złożoną i dynamiczną rzeczywistość utworzoną z elementów lub, jeśli kto woli, z istotnych i zróżnicowanych momentów, które należy koniecznie objąć myślą jako jedną całość<sup>48</sup>. Katecheza jest, oczywiście, jednym z tych elementów całego przebiegu ewangelizacji. Katecheza i pierwsze głoszenie Ewangelii<sup>19</sup>. Specyficzną cechą katechezy, różniącą się od pierwszego głoszenia Ewangelii, która prowadzi do nawrócenia, jest dążenie do podwójnego celu: doprowadzić do dojrzałości wiary już zrodzoną w duszy i ukształtować prawdziwego ucznia Chrystusa przez pogłębione i bardziej uporządkowane poznanie Osoby i nauki Chrystusa naszego Pana<sup>49</sup>. W praktyce katechetycznej jednak taka droga nauczania, choć najlepsza, musi liczyć się z faktem, że często pierwsza ewangelizacja nie miała miejsca. Pewna liczba dzieci, ochrzczonych w okresie niemowlęctwa, przystępuje do katechizacji parafialnej bez żadnego wprowadzenia w wiarę, nie kierowana jeszcze żadnym wyraźnym i osobistym związkiem z Jezusem Chrystusem, obdarzona jedynie zdolnością do wierzenia, daną im przez chrzest i obecność Ducha Świętego; uprzedzenia środowiska rodzinnego, niezbyt chrześcijańskiego, lub wychowanie w duchu tzw. pozytywizmu, szybko prowadzą do powstania licznych oporów. Dołączyć także trzeba tu dzieci nie ochrzczone, których rodzice godzą się dopiero późno na wychowanie religijne. Stąd zdarza się, że z powodów wyżej podanych ich katechumenat w dużej mierze odbywa się w czasie normalnej katechizacji. Również liczni młodzi i dorastający, chociaż zostali ochrzczeni, uczęszczali systematycznie na katechizację i przyjęli sakramenty, wahają się jeszcze długo czy oddać całe życie Jezusowi Chrystusowi, o ile w ogóle pod pozorem wolności nie starają się uniknąć wychowania religijnego. Na koniec i dorośli bynajmniej nie są zabezpieczeni przed pokusą zwątpienia lub odrzucenia wiary, zwłaszcza wskutek oddziaływania środowiska niewierzącego. Oznacza to, że katecheza często winna troszczyć się nie tylko o umocnienie wiary i jej nauczanie, ale z pomocą łaski także o jej stałe rozbudzanie. Niech otwiera serca, nawraca i w ten sposób sprawia, aby ci, którzy dotąd stoją u progu wiary, całkowicie przyłączyli się do Jezusa Chrystusa. Troska ta w pewnej mierze określa i ukierunkowuje zakres, język i metodę katechezy. Specyficzny cel katechezy<sup>20</sup>. Specyficznym jednak celem katechezy, do którego winna ona zmierzać, jest rozwinięcie z pomocą Bożą wiary dotąd początkowej, doprowadzenie jej do pełni i codzienne zasilanie życia chrześcijańskiego wiernych każdego wieku. Chodzi oczywiście o to, aby czy to na płaszczyźnie poznania, czy w praktyce wzrastało ziarno wiary, dane przez Ducha Świętego wraz z pierwszym przekazem Ewangelii i w sposób skuteczny udzielone przez chrzest. Katecheza dąży więc do tego, aby pogłębiać rozumienie Tajemnicy Chrystusa w świetle Słowa, aż cały człowiek będzie nasycony Jego światłem. Przemieniony przez działanie łaski w nowe stworzenie, chrześcijanin zaczyna naśladować Chrystusa i z dnia na dzień uczy się w Kościele coraz lepiej myśleć jak On, oceniać jak On, postępować zgodnie z Jego przykazaniami i ufać, tak jak On nas do tego wzywa. Dokładniej mówiąc, w całym procesie ewangelizacji katecheza ma być etapem wprowadzania i dojrzewania, to znaczy czasem, w którym chrześcijanin, przyjąwszy przez wiarę Jezusa Chrystusa, jako jedyne Pana, i przyłączywszy do Niego całkowicie przez szczere nawrócenie serca, stara się lepiej poznać tego Jezusa, któremu się powierzył, poznać mianowicie Jego „tajemnicę”, Królestwo Boże, które On zapowiada, wymagania i obietnice, zawarte w Jego ewangelicznym Orędziu, drogi, które wyznaczył dla wszystkich tych, którzy zechcą pójść za Nim. Jeżeli więc być chrześcijaninem znaczy to samo, co

przyświadczyć Chrystusowi, to powinniśmy pamiętać, że to przyświadczenie dokonuje się w dwojaki sposób: przez zawierzenie Słowu Bożemu i oparcie się na Nim, ale także i przez troskę o wciąż lepsze zrozumienie najgłębszego znaczenia tego Słowa. Konieczność katechezy systematycznej<sup>21</sup>. W swym przemówieniu na zamknięcie IV Zgromadzenia Ogólnego Synodu Papież Paweł VI wyraził podziękowanie Ojcom Synodu w tych słowach: „Wielką radość sprawiło nam to, że wszyscy podkreślili najwyższą konieczność dobrze zorganizowanej i uporządkowanej katechezy, ponieważ takie przemyślane zgłębianie samej tajemnicy chrześcijańskiej wyróżnia zasadniczo katechezę spośród wszystkich innych form głoszenia Słowa Bożego”<sup>50</sup>. Ponieważ zaś w praktyce spotykamy różne trudności, należy tu rozwinąć kilka spośród wielu charakterystycznych cech tego nauczania:— trzeba, aby nauczanie było uporządkowane według pewnych zasad, czyli przekazywane w sposób systematyczny, aby nie było improwizowane, ale udzielane według ustalonego planu, dzięki któremu osiągnie swój jasno określony cel;— nauczanie powinno dotyczyć tego, co podstawowe i najważniejsze, nie poruszając żadnych kwestii spornych i nie stając się teologicznym poszukiwaniem albo naukowym wykładem;— nauczanie musi być wystarczająco pełne, to znaczy takie, aby nie poprzestawało na pierwszej zapowiedzi tajemnicy chrześcijańskiej, którą przekazuje kerygma;— ma to być pełne wprowadzenie w chrześcijaństwo, dotyczące wszystkich elementów życia chrześcijańskiego. Nie pomniejszając znaczenia różnych okazji życia osobistego, społecznego lub kościelnego, które trzeba umieć wykorzystać dla celów katechezy — będzie o nich mowa w rozdziale VI — kładę jednak nacisk na konieczność całościowego i systematycznego nauczania chrześcijańskiego, zwłaszcza że słyszy się z różnych stron głosy pomniejszające jego znaczenie. Katecheza a życie<sup>22</sup>. Daremne jest przeciwstawianie właściwego sposobu życia właściwej nauce. Religia chrześcijańska zawiera jedno i drugie, i łączy najściślejszym węzłem, albowiem zdecydowane i przemyślane przekonania prowadzą do odważnego i właściwego działania. Wysłək zaś zmierzający do wychowania wiernych, by w czasach obecnych żyli jako uczniowie Chrystusa, domaga się pogłębionego poznania Tajemnicy Chrystusa i bardzo to poznanie ułatwia. Również daremne jest domaganie się zarzucenia starannego i systematycznego studiowania Orędzia Chrystusowego na rzecz metody, przyznającej prymat doświadczeniom życiowym. „Nikt nie może dojść do pełnej prawdy przez samo jakieś proste doświadczenie, to znaczy bez odpowiedniego wyjaśnienia Orędzia Chrystusa, który jest «Drogą, Prawdą i Życiem» (J 14, 6)”<sup>51</sup> Niech się nikt nie odważy przeciwstawiać katechezy wychodzącej od życia, katechezie tradycyjnej, która jest doktrynalna i ma swoje określone drogi i strukturę<sup>52</sup>. Prawdziwa katecheza jest zawsze uporządkowanym i systematycznym wprowadzeniem w Objawienie, które sam Bóg dał o sobie w Jezusie Chrystusie, zachowane w głębokiej pamięci Kościoła i w Piśmie świętym i stale przekazywane przez żywą i czynną tradycję z pokolenia na pokolenie. Objawienie to nie jest jednak ani oderwane od życia, ani mu jak gdyby sztucznie przeciwstawiane. Dotyczy ono przecież ostatecznego sensu i znaczenia ludzkiego istnienia, które oświeca całkowicie, aby w świetle Ewangelii stanowić jego natchnienie lub osąd. Z tego też powodu możemy do prowadzących katechezę zastosować te znamienne słowa, które wypowiedział Sobór Watykański II, szczególnie o katechezie kapłanów: niech będą wychowawcami człowieka i życia ludzkiego w wierze<sup>53</sup>. Katecheza i sakramenty<sup>23</sup>. Katecheza z natury swej jest związana z całym sprawowaniem liturgii i sakramentów, gdyż właśnie w sakramentach, a zwłaszcza w Eucharystii, Jezus Chrystus działa najpełniej w celu przemiany człowieka. W Kościele pierwotnym katechumenat utożsamiał się z przygotowaniem tak do sakramentu chrztu, jak i do Eucharystii. Ale i dzisiaj, chociaż Kościół odszedł w tej sprawie od dawnego zwyczaju, w krajach od dawna chrześcijańskich, katechumenat nie został jednak nigdy całkowicie zniesiony, przeciwnie, przeżywa swą odnowę<sup>54</sup>. W młodych Kościołach misyjnych katechumenat jest często praktykowany. W każdym wypadku katecheza zachowuje nadal swój związek z sakramentami. Z jednej strony szczególną racją katechezy jest to, że przygotowuje ona do przyjęcia sakramentów, a każda katecheza prowadzi z konieczności do sakramentów wiary. Z drugiej strony nie może istnieć autentyczna praktyka sakramentalna, która by nie miała jakiegoś charakteru katechetycznego. Innymi słowy, życie sakramentalne ubożeje i bardzo szybko



zostaje sprowadzone do zewnętrznego rytualizmu, jeśli nie jest oparte na pogłębionej znajomości znaczenia sakramentów, a sama katecheza, jeśli nie jest ożywiana życiem sakramentalnym, przybiera formę czystego intelektualizowania. Katecheza i wspólnota kościelna<sup>24</sup>. Katecheza pozostaje wreszcie w ścisłym związku z odpowiedzialną działalnością Kościoła i chrześcijan w świecie. Kto przez wiarę złączył się z Jezusem Chrystusem i stara się umocnić tę wiarę przez katechezę, ten powinien żyć we wspólnocie z tymi, którzy idą tą samą drogą. Grozi bowiem niebezpieczeństwo, że katecheza stanie się bezowocna, jeśli wspólnota wierzących i żyjących w chrześcijaństwie nie przyjmie katechumena — na pewnym etapie nauczania katechetycznego — do swego grona. Wspólnota więc kościelna, jakiegokolwiek stopnia, ma podwójne zadanie do spełnienia w dziedzinie katechezy: zadbać o nauczanie swych członków i przyjąć ich, zapewniając im takie warunki, by mogli żyć jak najpełniej tym, czego się nauczyli. Katecheza wzbudza także zapał misyjny. Jeśli jest dobrze prowadzona, to rychło chrześcijanie zapragną, aby dawać świadectwo swej wierze, przekazywać ją dzieciom, ukazywać innym i służyć wspólnocie ludzkiej w każdy możliwy sposób. Konieczność katechezy w szerszym znaczeniu dla dojrzałości i umocnienia wiary<sup>25</sup>. Tak więc kerygmat ewangeliczny, który pierwszą swą zapowiedzią, pełną zapału i żaru, tak kiedyś wstrząsnął człowiekiem i poruszył go, że oddał się on przez wiarę Jezusowi Chrystusowi, stopniowo dzięki katechezie, coraz głębiej jest pojmowany, poszerzany o wnioski, które z niego wypływają, wyjaśniany wykładem wymagającym także rozumowania i w ten sposób doprowadza do praktyki życia chrześcijańskiego w Kościele i w świecie. Nie jest to mniej ewangeliczne niż sam kerygmat, niezależnie od twierdzenia tych, którzy uważają, że w ten sposób katecheza r konieczności staje się preracjonalizowana, wysusza, a w końcu gasi to, co w samym kerygmacie jest żywe, spontaniczne i płomienne. Bowiem to te prawdy, które w katechezie są pogłębiane, poruszyły kiedyś serce człowieka, gdy je po raz pierwszy usłyszał. Nie błędą one ani nie stają się bardziej płytkie przez lepsze ich poznawanie w katechezie, lecz przeciwnie, bardziej pobudzają i mają większe znaczenie dla życia. W ujęciu tu przedstawionym katecheza zachowuje swój charakter duszpasterski, w jakim rozważał ją Synod. To jej szersze znaczenie nie sprzeciwia się pojęciu katechezy w ściślejszym znaczeniu, które niegdyś ogólnie utrzymywało się w wykładach dydaktycznych, mianowicie prostemu nauczaniu formuł wyrażających wiarę. Pierwsze ujęcie katechezy zawiera i przewyższa drugie. Krótko mówiąc: katecheza jest niezbędna zarówno, ażeby doprowadzić do dojrzałości wiary chrześcijan, jak i po to, by oni dawali świadectwo w świecie. Chce bowiem w nas chrześcijanach sprawić to, żebyśmy doszli „wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa”<sup>55</sup>. Niezbędna też jest do obrony wobec każdego, kto domaga się uzasadnienia tej nadziei, która w nas jest<sup>56</sup>.IV

**CAŁA DOBRA NOWINA CZERPANA U ŹRÓDŁA** Treść Orędzia<sup>26</sup>. Ponieważ katecheza jest częścią lub aspektem ewangelizacji, jej treść nie może być inna aniżeli ta, która jest właściwa całej i integralnej ewangelizacji: to samo orędzie — Dobra Nowina zbawienia — raz, a nawet sto razy usłyszane i przyjęte całym sercem, jest w katechezie bezustannie odkrywane przez rozważanie i systematyczne badanie, przez coraz bardziej wiążącą, odnowioną świadomość jego wpływu na osobiste życie każdego, jak i przez włączenie w organiczną i harmonijną całość, jaką stanowi życie chrześcijańskie w społeczeństwie i w świecie. Źródło<sup>27</sup>. Katecheza będzie zawsze czerpać swoją treść z żywego źródła Słowa Bożego, przekazanego przez Tradycję i Pismo święte, gdyż „Święta Tradycja i Pismo święte stanowią jeden święty depozyt Słowa Bożego powierzony Kościołowi” — jak to przypomniał Sobór Watykański II, pragnąc, by „posługa słowa, czyli kaznodziejstwo, katecheza i wszelkie nauczanie chrześcijańskie... słowem Pisma świętego żywiły się również korzystnie i święcie się przez nie rozwijały”<sup>57</sup>. Mówić o Tradycji i o Piśmie świętym jako o źródle katechezy, to podkreślać, że powinna ona być przepelniona i przeniknięta myślą, duchem i podstawami biblijnymi i ewangelicznymi przez stały kontakt z samymi tekstami, ale także przypominać, że katecheza będzie o tyle bogatsza i skuteczniejsza o ile

odczytywać będzie słowa według myśli i ducha Kościoła; powinna się inspirować myślą i życiem dwóch tysięcy lat Kościoła. Nauka, liturgia i życie Kościoła wypływają z tego źródła i do niego się odwołują pod przewodnictwem Pasterzy, a zwłaszcza Magisterium, powierzonego im przez Pana „Credo” — najznakomitszy wyraz doktryny<sup>28</sup>. Najdoskonalszy wyraz żywej spuścizny, nad którą opieka została im powierzona, znajduje się w „Credo”, lub ściślej mówiąc, w Symbolach Wiary, które w czasach wielkich sporów ujęły w znakomitych streszczeniach wiarę Kościoła. Przez całe wieki doniosłym momentem katechezy było „traditio symboli” (czyli streszczenia wiary), po którym następowało przekazanie modlitwy Pańskiej. Ten pełen wyrazu ryt został prawnie przywrócony za naszych dni w katechezie katechumenów<sup>58</sup>. Czy nie należałoby tej praktyki, dostosowanej do naszych czasów, jeszcze poszerzyć dla podkreślenia tak ważnego etapu, kiedy nowy uczeń Jezusa Chrystusa przyjmuje z pełną świadomością i odwagą prawdy wiary, w które wnikać będzie z całą powagą? Poprzednik mój, Paweł VI, zebrał w „Credo Ludu Bożego”, ogłoszonym z okazji tysiąc dziewięćsetnej rocznicy męczeństwa Apostołów Piotra i Pawła, zasadnicze elementy wiary katolickiej, zwłaszcza te, które przedstawiały większą trudność, czy też stwarzały większe niebezpieczeństwo, że będą źle rozumiane<sup>59</sup>. Z pewnością tu wskazana jest właściwa treść dla katechezy. Elementy, których nie wolno pominąć<sup>29</sup>. Ten sam Papież przypomina w trzecim rozdziale swojej Adhortacji Apostolskiej *Evangelii Nuntiandi* „istotną treść, żywą substancję” ewangelizacji<sup>60</sup>. Stąd również w katechezie należy pamiętać zarówno o poszczególnych tych elementach, jak i o żywej całości, którą one tworzą<sup>61</sup>. Wystarczy, że przypomnę tutaj niektóre z nich<sup>62</sup>. Wszyscy rozumiemy, jak ważną jest rzeczą przedstawienie dziecku, dorastającej młodzieży i każdemu, kto postępuje w wierze, tego „co o Bogu można poznać”<sup>63</sup>, aby w pewien sposób można było im powiedzieć: „ja wam głoszę to, co czcicie, nie znając”<sup>64</sup>, przedstawić im w niewielu słowach czym jest tajemnica Słowa Bożego<sup>65</sup>, które stało się Człowiekiem i które dokonało zbawienia człowieka przez swoją Paschę, to znaczy przez swoją śmierć i zmartwychwstanie, ale także przez swoje nauczanie, znaki, których dokonał, jak również przez sakramenty Jego stałej obecności wśród nas. Ojcowie Synodu byli prawdziwie natchnieni, gdy domagali się, aby strzeżono się ograniczania Chrystusa do Jego człowieczeństwa, a Jego posłannictwa do wymiarów czysto ziemskich, żądając natomiast, by uznawano w Nim Syna Bożego, Pośrednika — przez którego mamy wolny przystęp do Ojca w Duchu Świętym<sup>66</sup>. Ważne jest, aby w świetle wiary ukazać oczom umysłu i serca ten Sakrament Jego obecności, którym jest Tajemnica Kościoła, zgromadzenia ludzi grzesznych, ale równocześnie uświęconych i tworzących rodzinę Bożą, zebraną przez Pana pod przewodnictwem tych, których „Duch Święty ustanowił biskupami, aby kierowali Kościołem Bożym”<sup>67</sup>. Należy również wyjaśnić, że historia ludzkości, naznaczona łaską i grzechem, wielkością i nędzą, dopełniana jest przez Boga w Jego Synu Jezusie Chrystusie, dając już teraz „wyobrażenie nowego świata”<sup>68</sup>. Bez żadnych niedomówień należy naświetlić wymagania przyjmowane z zaparciem się siebie, lecz i z radością, które wynikają z tego, co Apostoł Paweł nazywa „nowym życiem”<sup>69</sup>, „nowym stworzeniem”<sup>70</sup>, istnieniem lub życiem w Chrystusie<sup>71</sup>, „życiem wiecznym w Jezusie Chrystusie”<sup>72</sup>, a co nie jest niczym innym, jak życiem w świecie, ale oczywiście życiem według błogosławieństw, życiem, które ma być przedłużone i przemienione w niebie. Stąd tak ważne są w katechezie wymagania moralne dotyczące każdego i zgodne z Ewangelią, jak również postawy chrześcijańskie wobec życia i wobec świata: zarówno te heroiczne, jak i zwyczajne, które nazywamy cnotami chrześcijańskimi, albo ewangelicznymi. Stąd wynika troska i staranie, jakie katecheza włoży w to, żeby wychowując w wierze nie zapominać, a przeciwnie jasno przedstawiać takie sprawy, jak działalność człowieka w celu integralnego wyzwolenia<sup>73</sup>, poszukiwanie społeczeństwa bardziej solidarnego i braterskiego, jak walka o sprawiedliwość i budowanie pokoju. Z drugiej strony należy pamiętać, że ten wymiar katechezy nie jest czymś zupełnie nowym. Już bowiem w czasach patrystycznych św. Ambroży i św. Jan Chryzostom, wymieniając tylko tych dwóch, kładli nacisk na skutki społeczne, wynikające z wymagań Ewangelii, a w nowszych czasach katechizm św. Piusa X uciskanie ubogich i pozbawianie pracownika słusznej zapłaty zalicza wyraźnie do grzechów wołających o pomstę do Boga<sup>74</sup>. Troska o sprawy społeczne stała się ustawicznym tematem w nauczaniu

katechetycznym papieży i biskupów, zwłaszcza po ogłoszeniu Encykliki *Rerum Novarum*; również wielu Ojców Synodu ponawiało słuszną prośbę, aby bogate dziedzictwo zagadnień społecznych, zawarte w Dokumentach Kościoła, znalazło właściwe i odpowiednie miejsce w powszechnym nauczaniu wiernych. Integralność treści<sup>30</sup>. Jeśli chodzi o treść katechezy, trzy zasadnicze punkty zasługują w naszych czasach na szczególną uwagę. Pierwszy dotyczy samej integralności nauki. Aby „danina jego wiary”<sup>75</sup> była doskonała, każdy z uczniów Jezusa ma prawo otrzymać „słowo wiary”<sup>76</sup>, pełne i całkowite w swej ostrości i sile; nie może ono być okaleczone, zafałszowane, lub zubożone. Kto w jakimkolwiek punkcie narusza integralność orędzia, ten tym samym niebezpiecznie wyjaławia samą katechezę i zagraża jej owocom, których mają prawo po niej oczekiwać sam Chrystus i wspólnota kościelna. Z pewnością nie przypadkiem ostatnie polecenie Jezusa w Ewangelii św. Mateusza wyraża pewnego rodzaju całkowitość: „Dana mi jest wszelka władza... czyńcie uczniów ze wszystkich narodów, uczcie je zachowywać wszystko... Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”. To jest ponadto powodem, dla którego żadnemu człowiekowi wnikającemu w „najwyższą wartość poznania Jezusa Chrystusa”<sup>77</sup> spotkanego w wierze, noszącemu w sobie pragnienie, choćby nieświadome, ażeby więcej i lepiej poznać Chrystusa w przepowiadaniu i nauczaniu „zgodnie z prawdą, jaka jest w Jezusie”<sup>78</sup>, pod żadnym pretekstem nie można odmówić jakiegokolwiek części tego poznania. Czym byłaby katecheza, która by nie udzieliła należnego miejsca takim tematom jak: stworzenie człowieka i jego grzech, Boży plan odkupienia oraz jego długie i miłości pełne przygotowanie i urzeczywistnienie, wcielenie Syna Bożego, Maryja Niepokalana, Matka Boga zawsze Dziewica, wzięta z duszą i ciałem do chwały niebieskiej i Jej rola w tajemnicy zbawienia, tajemnica zła, która działa w naszym życiu<sup>79</sup> i moc Boga, który nas zeń wyzwala, konieczność pokuty i ascezy, obrzędy sakramentalne i liturgiczne, prawda obecności w Eucharystii, uczestniczenie w życiu Bożym na ziemi i po śmierci itd.? Żadnemu katechecie nie wolno własną powagą dzielić dziedzictwa wiary na to, co on uważa za ważne i nieważne, aby potem jednego nauczać, a drugie przemilczać. Pomoce metod pedagogicznych<sup>31</sup>. Druga uwaga: może być tak, że dzisiejsze warunki katechezy, względy metodologiczne lub pedagogiczne podpowiedzą, aby przekazywanie bogatej treści katechezy było przeprowadzane raczej w taki, a nie inny sposób. Troska o integralność nauczania nie przekreśla zresztą potrzeby bezstronności ani umiejętności właściwego rozkładania i hierarchizowania materiału, dzięki którym każdy przyzna nauczającym prawdom, przekazywanym zasadom i wskazywanym drogom życia chrześcijańskiego taką wagę i znaczenie, jakie im się należą. Może się także zdarzyć, że odmienny sposób mówienia okaże się lepszy dla przekazania treści katechezy różnym ludziom, czy różnym grupom ludzi. Wybór treści dopuszczalny jest o tyle, o ile nie jest podyktowany mniej lub bardziej subiektywnymi uprzedzeniami i opiniami nacechowanymi jakąś ideologią, lecz kieruje się pokornym staraniem, by lepiej dotrzeć do nauki, która powinna zostać nienaruszona. Zastosowana metoda i język muszą być narzędziami, przy pomocy których będzie przekazywana całość, a nie tylko część „słów życia wiecznego”<sup>80</sup>, czy „dróg życia”<sup>81</sup>. Ekumeniczny wymiar katechezy<sup>32</sup>. Natchniony z pewnością przez Ducha Jezusowego wielki ruch, który od pewnego czasu przynagla Kościół katolicki do starania się, wraz z innymi Kościołami lub chrześcijańskimi wyznaniem, o przywrócenie doskonałej jedności, upragnionej przez Pana, skłania mnie, by mówić o ekumenicznym charakterze katechezy. Ruch ten zaczerpnął całą swą siłę z Soboru Watykańskiego II<sup>82</sup>, a po Soborze rozszerzył się i znalazł konkretny wyraz w wielu faktach i poczynaniach, znanych już wszystkim. Katecheza nie może być pozbawiona wymiaru ekumenicznego, gdyż wszyscy wierni, zależnie od swych możliwości i swego stanowiska w Kościele, są powołani do osobistego uczestniczenia w tym ruchu dążącym do jedności<sup>83</sup>. Katecheza będzie miała wymiar ekumeniczny, jeśli nie przestając nigdy nauczać, że pełnia prawd objawionych i środków zbawienia, ustanowionych przez Chrystusa, znajduje się w Kościele katolickim<sup>84</sup>, będzie to jednak czyniła ze szczerym szacunkiem w słowach i czynach w stosunku do wspólnot kościelnych, które jeszcze nie żyją w doskonałej jedności z tymże Kościołem. W tym kontekście jest rzeczą niezmiennie ważną, aby lojalnie i poprawnie zostały przedstawione inne Kościoły i wspólnoty

kościelne, za pomocą których Duch Chrystusa nie wzbrania się przynosić zbawienia. „Ponadto wśród elementów czy dóbr, dzięki którym, razem wziętym, sam Kościół buduje się i ożywia, niektóre, i to liczne i znamienite, mogą istnieć poza widocznym obrębem Kościoła katolickiego”<sup>85</sup>. Takie ukazanie obrazu Kościołów pomoże katolikom zarówno w pogłębieniu ich wiary, jak i w lepszym poznaniu i poszanowaniu braci chrześcijan, ułatwiając w ten sposób wspólne poszukiwanie drogi ku pełnej jedności w nieskażonej Prawdzie. Wzajemne poznanie się pomoże także niekatolikom, aby lepiej zrozumieli i docenili Kościół katolicki i podstawę, dla której jest on przekonany, że jest „powszechnym środkiem zbawienia”. Katecheza będzie ukierunkowana ekumenicznie, jeśli wzbudzi i będzie podtrzymywać pragnienie jedności, a bardziej jeszcze, jeśli da początek poważnym wysiłkom, a wśród nich dążeniu, by w pokorze i żarliwości ducha oczyścić się i przetrzeć drogi — nie dla łatwej ugodowości powstałej z przemilczeń i ustępstw doktrynalnych — lecz dla jedności doskonałej, która przyjdzie, kiedy i w jakikolwiek sposób Pan zechce, aby przyszła. Katecheza wreszcie jest ekumeniczna, jeśli stara się przygotować dzieci i młodzież oraz dorosłych katolików do życia w kontakcie z niekatolikami, z zachowaniem przy tym swojej tożsamości katolickiej, a równocześnie z szacunkiem okazywanym wierze innych. Formy współpracy ekumenicznej<sup>33</sup>. W sytuacjach pluralizmu wyznaniowego Biskupi mogą uznać za dogodne, a nawet konieczne, w dziedzinie katechezy złączyć wysiłki katolików i innych chrześcijan, co pozwoliłoby uzupełnić zwykłe nauczanie, jakiego jednak koniecznie winno się udzielić katolikom. Takie doświadczenia znajdują swoją podstawę teologiczną we wspólnych elementach wszystkim chrześcijanom<sup>86</sup>. Wspólnota wiary między katolikami i innymi chrześcijanami nie jest jednak ani pełna ani doskonała; w pewnych wypadkach istnieją nawet głębokie różnice. Z samej swej natury ekumeniczna współpraca jest więc ograniczona, nie może nigdy oznaczać sprowadzania do wspólnego minimum. Katecheza polega poza tym nie tylko na przekazywaniu nauki, lecz na wprowadzaniu w całość życia chrześcijańskiego, z pełnym udziałem w sakramentach Kościoła. Dlatego tam, gdzie jest już realizowana współpraca ekumeniczna w dziedzinie katechezy, należy czuwać, aby zapewnić katolikom w Kościele odpowiednią formację w zakresie nauki i życia chrześcijańskiego. Niektórzy Biskupi w czasie Synodu wskazywali na przypadki, ich zdaniem coraz częstsze, kiedy to w szkołach niektórych krajów władze cywilne lub też inne okoliczności narzucają nauczanie religii chrześcijańskiej, które, gdy chodzi o podręczniki, godziny zajęć itp. jest wspólne dla katolików i niekatolików. Nie trzeba chyba podkreślać, że nie jest to prawdziwa katecheza. Jednak nawet i takie nauczanie ma swoje znaczenie ekumeniczne, jeśli przekazuje wiernie naukę katolicką. Tam, gdzie okoliczności zmuszają do takiego nauczania, należy w inny sposób i ze znacznie większą jeszcze sumiennością zapewnić prawdziwie katolicką katechezę. Problem wspólnych podręczników dla różnych religii<sup>34</sup>. Idąc po tej samej linii, dodać tu trzeba jeszcze jedną uwagę, choć dotyczy ona innej płaszczyzny. Zdarza się, że szkoły udostępniają uczniom książki, w których są przedstawiane różne religie, także i katolicka, dla podnoszenia kultury w dziedzinie historii, etyki czy literatury. Obiektywne przedstawienie faktów historycznych, jak również różnych religii i wyznań chrześcijańskich, może i tu przynieść lepsze wzajemne poznanie się. W takim przypadku należy czuwać i nie szczędzić żadnego trudu, aby przedstawienie tych faktów było naprawdę obiektywne i wolne od wpływów różnych systemów ideologicznych lub politycznych, a także od uprzedzeń rzekomo naukowych, które mogłyby zniekształcać sens faktów. Podręczniki te nie mogą być, oczywiście, uważane za dzieła katechetyczne, brak im do tego świadectwa wierzących, wykładających wiarę innym wierzącym. Brak im także zrozumienia tajemnic chrześcijańskich i właściwego charakteru religii katolickiej, płynącego z głębi wiary.<sup>V</sup>

**WSZYSCY POTRZEBUJĄ KATECHIZACJI** Dzieci i młodzież dzisiaj<sup>35</sup>. Temat wyznaczony przez mojego Poprzednika, Pawła VI, na IV Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów, brzmiał: „Katecheza w naszych czasach, zwłaszcza katecheza dzieci i młodzieży”. Wzrastająca liczba młodych jest bez wątpienia dla większej części dzisiejszego świata faktem budzącym największe nadzieje, a równocześnie największy niepokój. W niektórych krajach, zwłaszcza tzw. Trzeciego

Świata, więcej niż połowa ludności jest w wieku poniżej 18 lub poniżej 30 lat. Oznacza to wiele milionów dzieci i młodzieży przygotowujących się już do życia dorosłego. Ale to tylko liczby. Niedawne wydarzenia, tak jak i kronika codziennych wypadków, mówią nam, że ta niezliczona gromada młodych, nawet jeśli tu i tam nękana niepewnością i strachem, oszukiwana schronieniem w obojętności i w narkotykach, a nawet kuszona nihilizmem i uciekaniem się do gwałtu, stanowi jednak w swej większości poważną armię ludzi, którzy wśród wielu niebezpieczeństw chcą budować kulturę przyszłości. Otóż pytamy w naszej trosce duszpasterskiej: w jaki sposób tej gromadzie dzieci, młodzieży można ukazać Jezusa Chrystusa, Boga, który stał się Człowiekiem — ponadto jak Go objawić, nie przez egzaltację, zrodzoną z pierwszego przelotnego spotkania, lecz tak, aby jego Osoba i orędzie, Boży plan zbawienia, objawiony przez Niego, były rozpoznawane co dzień głębiej i jaśniej? Także jak przekazać wezwanie, które On kieruje do każdego, i wreszcie samo Królestwo, które chce ustanowić na tym świecie spośród „małej trzódki”<sup>87</sup> wierzących w Niego, a które dojdzie do pełni dopiero w wieczności? Jak sprawić, aby sens i siła, podstawowe wymagania i prawo miłości oraz nadzieja tego Królestwa były poznane? Trzeba więc zwrócić tu uwagę na pewne szczególne właściwości, jakie przybiera katecheza dla różnych etapów życia. Dzieci najmłodsze<sup>36</sup>. Okresem godnym uwagi jest właśnie ten, gdy małe dziecko otrzymuje od rodziców i środowiska rodzinnego pierwsze elementy katechezy, które są, być może, niczym innym, jak tylko ukazaniem, w prostych słowach dobrego i troskliwego Ojca w niebie, ku któremu dziecko uczy się wznosić swoje serce. Króciutkie modlitwy, które dziecko ledwie wymawia, dają początek dialogowi pełnemu miłości z Bogiem ukrytym, którego słowa nauczy się później słuchać. Nigdy nie jest dość przypominania rodzicom o tym wczesnym wprowadzeniu katechetycznym, albowiem w rodzinie chrześcijańskiej ma się dokonać włączenie wszystkich władz dziecka w żywy kontakt z Bogiem. Jest to dzieło o znaczeniu zasadniczym, wymagające wielkiej miłości i głębokiego szacunku dla dziecka, które ma prawo do tego, by mu prosto i prawdziwie przedstawiono wiarę chrześcijańską. Dzieci starsze<sup>37</sup>. Wkrótce potem, w szkole, w kościele, w parafii, albo też pod kierunkiem wychowawców w jakiejś katolickiej uczelni, czy w szkole państwowej gdy dziecko styka się z szerszym kręgiem społecznym, przychodzi czas katechezę wprowadzającą w życie Kościoła w sposób uporządkowany i gładki, bezpośrednio przygotowującą do przyjęcia sakramentów. Mowa tu o katechezie dydaktycznej, zwróconej jednak ku świadczeniu o wierze, o katechezie wprowadzającej, lecz całościowej, gdyż powinna ujawnić, choć w elementarnej formie, wszystkie zasadnicze tajemnice wiary i ich wpływ na życie moralne i religijne dziecka. Katecheza ta pogłębia zrozumienie sakramentów, ale równocześnie z sakramentów, które się przeżywa, czerpiąc moc życiową, która jej nie pozwala być tylko doktryną i daje dziecku radę z tego, że jest ono świadkiem Chrystusa w swoim środowisku. Dorastający<sup>38</sup>. Następnie przychodzi czas dojrzewania, pierwsza młodość z tym wszystkim, co wiek ten przynosi wielkiego, ale i niebezpiecznego. Jest okres, w którym każdy odkrywa samego siebie i swój własny świat wewnętrzny, w którym snuje wielkie plany. Budzi się wtedy uczucie miłości i naturalny popęd seksualny, rozpala się pragnienie nawiązywania kontaktów społecznych i szczególnie głęboka radość, związana z obiecującym odkrywaniem życia. Często jest to także wiek głęboko nurtujących pytań niepokojących poszukiwań prowadzących do frustracji. Wiek pewnego rodzaju nieufności wobec innych, niebezpiecznego zamknięcia się w sobie, pierwszych nieraz klęsk i goryczy. Katecheza musi brać pod uwagę te tak często ulegające zmianom warunki tego trudnego okresu życia. Katecheza może nawet mieć znaczenie decydujące, jeżeli potrafi doprowadzić młodego człowieka do krytycznego zastanawiania się nad własnym życiem i do dialogu, jeśli nie będzie unikać jego wielkich problemów dotyczących dawania siebie, zaufania, samej miłości i udziału w niej przez życie seksualne. Ukazanie Jezusa Chrystusa jako Przyjaciela, Przewodnika i Wzoru, który budzi podziw, a jednocześnie może być naśladowany; naświetlenie Jego orędzia, które przynosi odpowiedź na owe zasadnicze pytania; wyjaśnienie planu miłości Chrystusa — Zbawiciela, będącego znaczącym wyrazem jedynej prawdziwej miłości i mającego moc zjednoczenia ludzi, może stanowić podstawę do prawdziwego wychowania w wierze. Zwłaszcza tajemnice męki i śmierci Jezusa, którym św. Paweł przypisuje zasługę chwalebego zmartwychwstania, mogą

bardzo przemawiać do świadomości i do serca młodych i rzucić światło na pierwsze bolesne doświadczenia własne i świata, który odkrywają. Młodzi<sup>39</sup>. Z wiekiem młodzieńczym przychodzi godzina pierwszych wielkich decyzji. Wspierany duchowo, być może przez członków swojej rodziny i przez przyjaciół, a mimo to pozostawiony sobie samemu i swojemu sumieniu, musi młody człowiek coraz częściej i rozważniej — z obowiązku sumienia — kierować swoim losem. Dobro i zło, łaska i grzech, życie i śmierć będą coraz silniej walczyć między sobą w nim samym, jako kategorie moralne — co jest oczywiste — lecz także i przede wszystkim jako fundamentalne wybory, które z całą jasnością, świadomy własnej odpowiedzialności, musi przyjąć lub odrzucić. Oczywiste jest, że katecheza, która odrzuca egoizm w imię wielkoduszności, która podaje bez fałszywych uproszczeń i bez złudnego schematyzmu chrześcijański sens pracy, wspólnego dobra oraz sprawiedliwości i miłości; katecheza, która uczy pokoju między narodami, podnoszenia godności ludzkiej i wyzwolenia — tak jak te problemy przedstawione są w ostatnich dokumentach Kościoła<sup>88</sup>, taka katecheza szczęśliwie dopełnia w umysłach młodzieży wypróbowaną katechezę, odnoszącą się do rzeczywistości czysto religijnych, której nigdy nie należy zaniedbywać. Katecheza nabywa wówczas dużego znaczenia, ponieważ Ewangelia może być wtedy tak przedstawiona, zrozumiana i przyjęta że nada sens życiu i wzbudzi podstawy — skądinąd niezrozumiałe — a mianowicie: wyrzeczenie, wstrzemięźliwość, łagodność, sprawiedliwość, zaangażowanie, pojednanie, poczucie Absolutu i tego co niewidzialne itp., czyli takie przymioty, które pozwolą rozpoznać tego młodego człowieka — wśród jego kolegów — który jest uczniem Jezusa Chrystusa. Katecheza przygotowuje także do ważnych obowiązków chrześcijańskich wieku dojrzałego. Jeśli chodzi na przykład o powołanie do stanu kapłańskiego lub zakonnego, to jest rzeczą pewną, że wiele wśród tych powołań zrodziło się w czasie dobrze prowadzonej katechezy w okresie dzieciństwa i wczesnej młodości. Katecheza staje się w ten sposób od wczesnych lat dzieciństwa po pracę dojrzałości pewnego rodzaju stałą szkołą i towarzyszy głównym etapom życia, jak latarnia oświecająca drogę małego dziecka, młodzieńca i dorastającego człowieka. Katecheza skierowana do młodych<sup>40</sup>. Zaprawdę ogarnęła mnie radość, gdy dostrzegłem podczas IV Zgromadzenia Ogólnego Synodu i w latach następnych, że Kościół jak dłu; i szeroki ogarnięty został troską: jak katechizować dzieci i młodzież? Dałby Bóg, by tak rozbudzona troska pozostawała długo w świadomości Kościoła. W szczególny sposób Synod przyniósł wielką korzyść całemu Kościołowi starając się z jak największą dokładnością ukazać złożone oblicze dzisiejsz młodzieży gdy ukazał, że młodzież ta używa swoistego języka, na które z cierpliwością i mądrością trzeba umieć przetłumaczyć Orędzie Chrystusowe nie wypaczając go; gdy wbrew pozorom dowiódł, że młodzież ma; chociaż w sposób ukryty i niejasny, więcej niż podatną wolę i otwarty umysł, a nawet raczej prawdziwe pragnienie poznania, kim jest „Jezus, kti rego zwą Chrystusem”<sup>89</sup>; gdy wreszcie wyjawiał, że praca katechetyczna, jeśli chce się ją pełnić dokładnie i poważnie, jest dziś trudniejsza i bardziej męcząca niż kiedykolwiek, a to z powodu przeszkód i trudności wszelkiego rodzaju, na które napotyka; jednakże przynosi ona równocześnie więcej pociechy, zważywszy na głębię odpowiedzi dawanych przez dzieci i młodzież. Jest to skarb, na który Kościół może i powinien liczyć w nadchodzących latach. Niektórzy młodzi odbiorcy katechezy ze względu na ich szczególną sytuację życiową wymagają specjalnej troski. Upośledzeni<sup>41</sup>. Myślę tu najpierw o wszystkich upośledzonych fizycznie lub umysłowo. Mają oni prawo tak samo, jak ich rówieśnicy, poznać „tajemnicę wiary”. Większe trudności, na jakie napotykają, zwiększają jeszcze zasługę ich własnych wysiłków, jak i wysiłków ich wychowawców. Z wielką radością zauważyłem, że stowarzyszenia katolickie, poświęcające się pracy nad upośledzoną młodzieżą, przedstawiły na Synodzie owoce swoich doświadczeń na tym polu i wyniosły z Synodu głębokie pragnienie, by jeszcze lepiej stawić czoła temu problemowi. Gorąco pragnę zachęcić i umocnić te stowarzyszenia w ich wysiłkach. Młodzi w środowisku niereligijnym<sup>42</sup>. Myśl moja zwraca się do coraz liczniejszej rzeszy dzieci i młodych, urodzonych i wychowywanych w rodzinach niechrześcijańskich, bo co najmniej niepraktykujących, którzy pragną mimo wszystko poznać wiarę chrześcijańską. I dla nich także powinna być zorganizowana odpowiednia katecheza, by mogli wzrastać w wierze i żyć nią coraz pełniej, chociaż pozbawieni pomocy,

a może nawet napotyając sprzeciw we własnym środowisku. Dorośli<sup>43</sup>. Przechodząc w myśli szeregi tych, których należy objąć katechizacją, nie mogę pominąć jednej z największych trosk Ojców Synodu, troski dotkliwej i naglącej, zrodzonej z powszechnego doświadczenia. Chodzi zaś o problem wielkiej wagi, jakim jest katecheza dorosłych. Jest to najznakomitsza forma katechezy, ponieważ zwraca się ona do osób wykonujących największe zadania i w ogóle zdolnych do życia według Orędzia Chrześcijańskiego i to z jego pełni<sup>90</sup>. Wspólnota chrześcijańska nie może prowadzić katechezy stałej z pominięciem bezpośredniego i wypróbowanego udziału dorosłych, zarówno tych, którzy w niej uczestniczą, jak i tych, którzy ja organizują. Świat, w którym młodzi mają żyć i świadczyć o wierze, która katecheza stara się zbadać i utwierdzić, po większej części znajduje się we władaniu dorosłych, dlatego ich wiara winna być również stale oświecana, wzmocniana i odnawiana, aby przeniknęła całą działalność doczesną, za którą są odpowiedzialni. Aby zaś katecheza mogła być tak skuteczna, powinna być ciągła; będzie bowiem rzeczywiście daremna, jeśli zatrzyma się na samym progu wieku dojrzałego; choć bowiem, oczywiście w innej formie, niemniej niezbędna okazuje się dla dorosłych. Katechumenat ponowny<sup>44</sup>. Spośród dorosłych potrzebujących katechezy nasza duszpasterska i misyjna troska kierowana jest do tych, którzy urodzeni i wychowani w krajach jeszcze nieschrytlanizowanych, nie mogli potem nigdy zgłębić nauki chrześcijańskiej, z którą okoliczności życia pozwoliły im się kiedy zetknąć. Obejmuje także tych, którzy w dzieciństwie otrzymali katechezę stosowną do ich wieku, lecz potem oddalili się od wszelkich praktyk religijnych i w wieku dojrzałym posiadają wiadomości religijne na poziomie dzieci; zwraca się również do tych, którzy chociaż w swoim czasie byli otępieni katechezą, to jednak była ona niewłaściwie prowadzona lub źle przyjęta; do tych wreszcie, którzy urodzeni w kraju chrześcijańskim, a nawet żyjąc w środowisku — socjologicznie rzecz biorąc — chrześcijańskim, nigdy przecie nie zostali wykształceni we własnej wierze i stąd, jako dorośli, pozostają katechumenami w dosłownym znaczeniu tego słowa. Różnorodne i uzupełniające się formy katechezy<sup>45</sup>. Dorośli, w każdym wieku, nie wyłączając osób w wieku podeszłym, które zasługują na szczególną troskę z racji ich doświadczenia i nurtujących ich problemów, są odbiorcami katechezy na równi z dziećmi, dorastającymi i młodzieżą. Należałoby ponadto wspomnieć o wychodźcach, o tych, których postęp współczesny doprowadził do nędzy i opuszczenia, o tych, którzy zamieszkują dzielnice wielkich miast, pozbawione kościołów, odpowiednich miejsc i budynków. Myśląc o tych wszystkich, pragnę wyrazić życzenie, ażeby mnożyły się dzieła powstałe dla ich formacji chrześcijańskiej wraz z odpowiednimi pomocami (takimi jak: urządzenia audiowizualne, pisma, spotkania i wykłady), aby dzięki nim dorośli mogli częściej uzupełniać przerwana lub niewystarczająca katechezę albo też odpowiednio dopełnić na wyższym poziomie nauczania to, czego się nauczyli w dzieciństwie, czy nawet tak wykształcić się w tej dziedzinie, by mogli pewniej pomagać innym. Chodzi także o to, by katecheza dzieci, młodzieży, dorosłych, katecheza ciągła nie były jak gdyby terenami oddzielonymi od siebie czy pozbawionymi wzajemnej łączności. Jeszcze ważniejsze jest, by nie doszło między nimi do całkowitego rozłam, lecz wręcz przeciwnie, trzeba aby się one między sobą uzupełniały. Dorośli bowiem mają wiele do dania młodzieży i dzieciom w dziedzinie katechezy, ale mogą też wiele od nich otrzymać dla wzrostu własnego życia chrześcijańskiego. Na końcu ośmielam się powiedzieć: w Kościele Jezusa Chrystusa nikt nie może uważać się za zwolnionego od obowiązku uczestnictwa w katechezie. Myślę tu także o młodych alumnach seminariów, młodych członkach rodzin zakonnych, jak również o wszystkich, którzy są powołani do służby duszpasterskiej i katechetycznej; tym lepiej wypełnią swoje zadania, im pokorniej będą trwać w szkole Kościoła, wielkiego Katechety, a zarazem wielkiego Katechizowanego.<sup>VI</sup>

**NIEKTÓRE SPOSOBY I ŚRODKI W KATECHEZIE** Środki społecznej informacji<sup>46</sup>. Od czasów gdy Apostołowie nauczali ustnie, a w Kościołach odczytywano listy, aż do czasów dzisiejszych wyposażonych we wszelkiego rodzaju pomoce, katecheza pobudzana przez Pasterzy i przy współudziale wspólnot zawsze szukała dróg i środków najbardziej odpowiednich dla wypełnienia swej misji. Wysiłek ten powinien być oczywiście podtrzymywany. Nasuwają się tu

spontanicznie wielkie możliwości, jakich dostarczają zarówno środki społecznej informacji, jak również pomoce służące do przekazu grupowego: telewizja, prasa, radio, płyty, taśmy magnetofonowe oraz wszystkie urządzenia audiowizualne. Wysiłki dokonane już szczęśliwie w tej dziedzinie uprawniają do najlepszej nadziei. Doświadczenie wskazuje np. na wielkie efekty nauczania radiowego czy telewizyjnego, byleby łączyły się ze sobą wielka troska o wartości estetyczne i ścisła wierność dla Magisterium. Kościół ma obecnie wiele okazji do zajmowania się tym zagadnieniem — zwłaszcza w czasie dni poświęconych środkom społecznej informacji — tak, że nie ma potrzeby dłużej się tutaj nim zajmować, chociaż ma ono wielkie znaczenie. Dowartościowanie inicjatyw duszpasterskich<sup>47</sup>. Przychodzą mi również na myśl szczególne i doniosłe okoliczności, w których dokonuje się katecheza, a mianowicie zbiorowe pielgrzymki diecezjalne, regionalne lub narodowe, które dają bardzo wiele korzyści duchowej, jeśli tylko jakiś jeden i ten sam poważny temat zostanie wybrany do rozważania, zwłaszcza życie Chrystusa Pana, Najświętszej Maryi Panny i świętych. Myślę również o tradycyjnych misjach, często zbyt pociężnie zaniechanych, które są niezastąpione dla okresowej odnowy życia chrześcijańskiego; wypada więc je przywrócić i odnowić; także kręgi biblijne, które winny wykraczać poza samą egzegezę, aby umożliwiać czerpanie życia ze Słowa Bożego, oraz zebrania podstawowych wspólnot kościelnych, jeżeli odpowiadają kryteriom wyłożonym w Adhortacji Apostolskiej *Evangelii nuntiandi*<sup>91</sup>. Wymienię tu jeszcze grupy młodzieżowe, które pod różnymi nazwami i w różnych formach organizacyjnych — ale z tym samym zawsze celem, którym jest poznanie Jezusa Chrystusa i życie Ewangelią — mnożą się w niektórych regionach i rozkwitają jak kwiaty w porze wiosennej, co jest tak bardzo pocieszające dla Kościoła. Wspominam stowarzyszenie Akcji Katolickiej, grupy charytatywne, grupy wspólnej modlitwy, grupy kontemplacji chrześcijańskiej i tym podobne. Grupy te stanowią dla Kościoła jutra wielką nadzieję. Ale w imię Jezusa zaklinam młodych, którzy je tworzą, ich moderatorów i kapłanów, poświęcających im najlepszą część swojej posługi: nie dopuście żadną miarą, aby w tych grupach — tak bogatych w wartości młodzieńczej przyjaźni i solidarności, radości i entuzjazmu, refleksji nad sprawami i wydarzeniami z życia — zabrakło poważnego studium nauki chrześcijańskiej. W przeciwnym wypadku groziłoby niebezpieczeństwo — co, jakże bolesne, zbyt często już się zdarzało — że grupy te oszukują i swoich członków, i sam Kościół. Działanie poświęcone katechezie, w takich lub innych okolicznościach, tym pomyślniej będzie się rozwijać i tym obfitsze wyda owoce, im bardziej będzie respektować ich właściwy charakter. Dlatego, jeżeli tę pracę włączy się roztropnie w rzeczywistość, zrealizuje się zasady zróżnicowania i uzupełniania, czyli tak zwanej komplementarności zdarzeń i spotkań. Stąd też owo bogate pojęcie katechezy będzie rozwijane i kształtowane w potrójny sposób: przez słowo, wspomnienie i świadectwo, to jest przez naukę, obrzędy liturgiczne i spełnianie obowiązków życiowych. O tym mówi właśnie Orędzie Synodalne do Ludu Bożego<sup>92</sup>. Homilia<sup>48</sup>. Ta uwaga dotyczy szczególnie katechezy, która dokonuje się podczas sprawowania Liturgii, zwłaszcza w czasie zgromadzeń eucharystycznych. Wtedy to właśnie homilia, uwzględniając szczególny charakter i tok liturgii, podejmuje drogę wiary, którą katecheza wskazała i doprowadza ją do właściwego kresu. Homilia zachęca również uczniów Pana, by codziennie podejmowali swoją pielgrzymkę duchową w prawdzie, uwielbieniu i w dziękczynieniu. W takim rozumieniu, można twierdzić, że wychowanie katechetyczne ma swój początek i wypełnienie w Eucharystii, w ciągu całego roku liturgicznego. Przepowiadanie oparte na tekstach biblijnych sprawia we właściwy sobie sposób, że wierni głębiej i pełniej poznają wszystkie tajemnice wiary i zasady życia chrześcijańskiego. Homilia wymaga największej pilności; trzeba także dbać, by nie była ona za długa, ani też zbyt krótka, aby była zawsze starannie przygotowana, bogata w myśli, dostosowana do słuchających i zastrzeżona duchowym wyświęconym. Powinna być głoszona podczas każdej Eucharystii w niedziele i święta obowiązkowe, a także przy udzielaniu chrztu, w obrzędach pokuty, małżeństwa i pogrzebu. Jest to jedno z dobrodziejstw odnowy liturgicznej. Podręczniki katechetyczne<sup>49</sup>. Wśród tych wszystkich dróg i pomocy — cała przecież działalność Kościoła ma w jakiś sposób charakter katechetyczny — dzieła katechetyczne nie tylko nie straciły swego pierwszoplanowego znaczenia, ale przeciwnie, nabierają jakiejś nowej mocy. Jednym z



ważniejszych sposobów odnowy katechetycznej jest dziś nowe opracowanie podręczników katechetycznych i zwiększenie ich liczby w całym prawie Kościele. Szczęśliwie ukazały się już liczne tego rodzaju dzieła, stanowiące prawdziwy skarb dla dobra nauczania katechetycznego. Lecz jednocześnie trzeba jasno i z pokorą wyznać, że obfitość i rozkwit tych dzieł przyniosły ze sobą publikacje wątpliwe i książki szkodliwe tak dla młodych, jak i dla życia samego Kościoła. Bardzo często z niespokojnej chęci znalezienia odpowiedniejszego języka lub dostosowania się do najnowszych metod pedagogicznych niektóre dzieła katechetyczne sięgają tu i tam zamęt wśród młodzieży, a nawet i dorosłych, czy to przez pomijanie świadome lub nieświadome istotnych elementów wiary Kościoła, czy to przez przypisywanie nadmiernej wagi niektórym tematom kosztem innych, czy zwłaszcza przez odejście od nauk Magisterium Kościoła z powodu bardzo, jak się zwykło mówić, horyzontalnej, globalnej wizji rzeczywistości. Nie wystarczy więc mnożyć książki katechetyczne; aby zaś odpowiadały one swemu celowi, powinny koniecznie spełniać wiele warunków:— niech będą związane z konkretnym życiem tych ludzi, dla których są przeznaczone, i których wewnętrzne troski, pytania, walki i nadzieje mają być bezpośrednio uwzględnione;— niech się troszczą o przekazywanie całego Orędzia Chrystusa i Jego Kościoła, nie pomijając i nie zniekształcając niczego, lecz wykładając wszystko z zastosowaniem pewnych metod i formuł podkreślających rzeczy istotne;— niech rzeczywiście poruszają swoich czytelników, aby w nich rodziło się pełniejsze poznanie tajemnic Chrystusowych, z którego płynie prawdziwe nawrócenie, a potem życie bardziej zgodne z wolą Bożą. Katechizmy<sup>50</sup>. Wszyscy ci, którzy biorą na siebie trudne zadanie przygotowania tych pomocy katechetycznych, a zwłaszcza tekstu katechizmu, nie mogą działać, jeśli nie mają aprobaty upoważnionych do udzielania jej Pasterzy i jeśli nie kierują się jak najściślej ogólną Instrukcją Katechetyczną, do której należy się odwoływać jako do trwałej normy<sup>93</sup>. Kieruję — w tym przedmiocie — usilne wezwanie do Konferencji Biskupich całego świata, aby cierpliwie, ale także stanowczo, współdziałały ze Stolicą Apostolską w podejmowaniu doniosłego dzieła opracowania dobrych katechizmów, ujmujących wiernie istotną treść Objawienia, dostosowanych metodycznie do potrzeb naszych czasów, tak opracowanych, by mogły wychować w silnej wierze chrześcijańskiej pokolenia nowych czasów. To krótkie wyliczenie środków i dróg współczesnej katechezy nie wyczerpuje bogactwa propozycji przygotowanych przez Ojców Synodu. Pokrzepiająca jest myśl, że obecnie w różnych częściach świata równocześnie wkłada się wielki trud w odnowę katechezy, aby była właściwiej usystematyzowana i pewniejsza w tych różnych aspektach przekazywanej nauki. Bez wątpienia Kościół znajduje, z pomocą łaski Bożej, doświadczone osoby i stosowne środki, aby zaradzić wielorakim trudnościom w nawiązaniu łączności z ludźmi naszych czasów.<sup>VII</sup>

**JAK KATECHIZOWAĆ?** Różne metody katechizacji<sup>51</sup>. Ażeby katecheza osiągnęła swój właściwy cel, to jest wychowanie w wierze, niezbędne jest wprowadzenie różnych metod, stosownych do wieku i rodzaju umysłowego katechizowanych, dojrzałości eklezjalnej i duchowej oraz indywidualnych uwarunkowań. Ujmując rzecz na szerszej płaszczyźnie, różnorodności tej domaga się wszystko, co ma związek ze środowiskiem społeczno-kulturalnym, w którym Kościół katechizuje. Ta różnorodność stosowanych metod jest oznaką życia i pewnym bogactwem. Odczuwali to również Ojcowie IV Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów, którzy równocześnie zwracali uwagę na te niezbędne warunki, w jakich ta różnorodność byłaby pożyteczna i nie przyniosłaby szkody tej jedności, w jakiej trzeba przekazywać jedną wiarę. W służbie Objawienia i nawrócenia<sup>52</sup>. Pierwszą ogólną sprawą, którą należy rozpatrzeć, jest to, żeby nikt postępując zuchwale i ulegając pokusom nie mieszał niesłusznie nauczania katechetycznego z ukrytymi czy jawnymi poglądami ideologicznymi, zwłaszcza natury społeczno-politycznej, albo też ze swymi osobistymi nastawieniami politycznymi. Kiedy bowiem takie poglądy tak wpłyną na Orędzie, które ma być przekazane jako pierwszorzędne, że je zaciemnią i uczynią czymś drugorzędnym, a nawet podporządkowanym ich własnym celom, wtedy katecheza zostanie wynaturzona aż do swych podstaw. Synod słusznie zwracał uwagę na to, że katecheza, położona jakby na wyższym miejscu, jest z

konieczności oddzielona od rozbieżnych poglądów, właściwych dla jakiejś jednej strony, aby mianowicie uniknąć „dychotomii”, nawet gdy chodzi o interpretacje teologiczne, wyjaśniające zbliżone do siebie kwestie: Katecheza bowiem powinna być zgodna z Objawieniem takim, jakim je przekazuje Powszechne Magisterium Kościoła w sposób uroczysty lub zwykły. Objawienie to ukazuje Boga, stwórcę i odkupiciela, którego Syn, przychodząc do ludzi i przyjmując ich ciało, wchodzi nie tylko w sprawy, i dzieje każdego człowieka, lecz także w historii wszystkich ludzi, stając się ich ośrodkiem. Objawienie to ma na względzie radykalną przemianę ludzi i świata, tego wszystkiego co z istnieniem człowieka jest związane — przemianę, która dokonuje się pod wpływem Ewangelii Jezusa Chrystusa. Katecheza w takim ujęciu wychodzi daleko poza wszelkie tzw. moralizatorstwo, związane zbyt mocno z zachowaniem zewnętrznych przepisów, chociaż zawiera prawdziwą naukę moralności. Zwłaszcza zaś przekracza wszelki doczesny mesjanizm społeczny lub polityczny; kieruje się bowiem tym, co jest najgłębsze w człowieku. Katecheza a kultura<sup>53</sup>. Zajmę się obecnie drugą sprawą: jak powiedziałem do członków Komisji Biblijnej, francuskie słowo „acculturation” lub „inculturation” jest wprawdzie słowem nowym, wyraża jednak znakomicie jeden z elementów wielkiej Tajemnicy Wcielenia<sup>94</sup>. Chcę stwierdzić, że katecheza, jak i ewangelizacja w ogóle, ma za zadanie wszczepienie siły Ewangelii w samą istotę jej kultury i ich zasadnicze elementy; dostrzegać to, co je jaśniej wyraża; szanować ich wartości i bogactwa. W ten sposób będzie mogła doprowadzić ludzi o różnych formach kultury do poznania ukrytej tajemnicy<sup>95</sup> i dopomóc im w wydobywaniu z ich własnej żywej tradycji oryginalnych znaczeń chrześcijańskiego życia, sprawowania liturgii i sposobu myślenia. Należy jednak pamiętać o dwóch sprawach:

- o tym mianowicie, że Orędzie Ewangelii nie może być tak zwyczajnie odłączone od kultury, w której się od początku zakorzeniło (to jest od całego świata Biblii, a konkretnie od środowiska kulturowego, w którym żył Jezus z Nazaretu); ani też bez poważnych strat nie może być oddzielone od tych form kultury, w których było przekazywane w ciągu wieków; nie jest ono bezpośrednim owocem żadnej kultury, lecz przekazywane jest zawsze za pomocą dialogu apostołskiego, który z konieczności włącza się w jakiś sposób w dialog kulturowy;
- z drugiej strony należy stwierdzić, że moc Ewangelii wszędzie jest taka, iż przekształca i odradza. Nie należy się dziwić, że przenikając jakąś kulturę przekształca w niej wiele elementów. Nie byłoby katechezy, gdyby Ewangelia zmieniała się w zetknięciu z kulturą. Jeśli się to zaniedba przez zapomnienie, spowoduje się „zniweczenie Chrystusowego Krzyża”<sup>96</sup>, jak to bardzo znamienymi słowami określa św. Paweł.

Co innego jeśli się mądrze i rozważnie wykorzystuje religijne czy inne elementy dziedzictwa kultury jakiejś grupy czy stanu ludzi, by tym ludziom dopomóc do lepszego zrozumienia całej tajemnicy chrześcijańskiej. Prawdziwi bowiem katecheci wiedzą dobrze, że katecheza wchodzi w różne formy kultury ludzkiej i w różne rodzaje ludzkich środowisk: wystarczy pomyśleć o ludziach tak do siebie niepodobnych, o dorastających i młodych naszych czasów, o tak bardzo różnorodnych okolicznościach, w jakich dzisiaj ludzie żyją. Nie dopuszczają ci katecheci bynajmniej, by katecheza została osłabiona przez to, że się jej Orędzie porzuci lub zaniedba, lub tak przekształci nawet pod względem językowym, że to zagraża depozytowi wiary<sup>97</sup>, albo przez to, że się robi zbyt ustępliwa w sprawach wiary i obyczajów. Są oni bowiem przekonani, że prawdziwa katecheza wzbogaca te kultury, bo im pomaga przezwyciężyć to, co w nich jest niedoskonałe lub nawet nieludzkie, a temu co w nich rzeczywiście dobre użycza pełni Chrystusowej<sup>98</sup>. Włączenie w katechezę ludowych form pobożności<sup>54</sup>. Inne zagadnienie metodologiczne dotyczy sposobu, w jaki katecheza powinna wykorzystywać pozytywne strony pobożności ludowej. Mam tu na myśli pewne formy pobożności, które w wielu stronach lud wierny zachowuje ze wzruszającą żarliwością i czystą intencją, chociaż wiara leżąca u ich podłoża wymaga oczyszczenia, czy nawet ponownego sprostowania pod wielu względami. Przypominają się tu niektóre łatwe do zrozumienia modlitwy, tak chętnie powtarzane przez wielu prostych ludzi, czy pewne formy pobożności, praktykowane ze

szczerym pragnieniem pokutowania lub przypodobania się Bogu. W olbrzymiej większości tych modlitw i praktyk, obok rzeczy, które muszą być odrzucone, są elementy, które właściwie wykorzystane będą przyczyniać się do głębszego zrozumienia tajemnicy Chrystusa: miłości i miłosierdzia Bożego, Wcielenia Chrystusa, Jego odkupieńczego krzyża i Zmartwychwstania, działania Ducha Świętego w poszczególnych wiernych i w Kościele, tajemnicy życia przyszłego po śmierci, praktyki cnót ewangelicznych, a także sposobu życia chrześcijan w świecie itp. Dlaczego więc mielibyśmy wykorzystywać elementy niechrześcijańskie, czy nawet przeciwne chrześcijaństwu, a zaniedbywać elementy, może nawet wymagające przejrzenia i poprawy, ale mające coś chrześcijańskiego w samych swych korzeniach. Uczenie się na pamięć<sup>55</sup>. Ostatnia kwestia metodologiczna, którą musimy przynajmniej wspomnieć, a którą Synod często rozstrząsał, to sprawa utrwalania pamięciowego. Początkowo, gdy kultura i cywilizacja przekazywane były przede wszystkim ustnie, katecheza chrześcijańska posługiwała się bardzo szeroko sztuką utrwalania pamięciowego; stąd długotrwały zwyczaj uczenia się na pamięć podstawowych prawd. Wiemy, że ta metoda nie jest wolna od pewnych braków, z których nie najmniejszy polega na tym, że daje ona zrozumienie rzeczy niewystarczające, a czasem prawie żadne, bo cała nauka zostaje wtedy zredukowana do częstego powtarzania niezrozumiałych dobrze formuł. Te braki wraz z różnymi właściwościami naszej cywilizacji sprawiły, że tu i ówdzie — wielu twierdzi, że niestety na zawsze — prawie całkowicie usunięto z katechizacji ćwiczenia pamięciowe. Dlatego na IV Zgromadzeniu Ogólnym Synodu ludzie o najwyższym autorytecie upominali, by w sposób mądry zrównać udział w katechezie przemyślenia i spontaniczności, dialogu i milczenia, pisania i pamięci. Zresztą w niektórych kulturach i dziś jeszcze przyznaje się pamięci wielką rolę. Skoro więc w świeckim nauczaniu niektórych krajów pojawia się coraz częściej niezadowolenie z powodu szkód, powstałych z zaniedbania tego uzdolnienia ludzkiego jakim jest pamięć, dlaczego my, w sposób roztropny a także wyjątkowy i szczególny, nie mielibyśmy spróbować przywrócić jej znaczenia w katechezie, tym bardziej że celebrowanie czyli „pamięć” przesławnych wydarzeń z historii zbawienia wymaga ich dokładnej znajomości. Przystwojenie pamięciowe słów Jezusa, ważnych tekstów biblijnych, Dekalogu, formuł wyznania wiary, tekstów liturgicznych, ważniejszych modlitw, głównych prawd nauki chrześcijańskiej nie tylko nie uwłacza godności młodych chrześcijan, ani nie stanowi przeszkody w osobistym dialogu z Bogiem, ale jest nawet prawdziwą koniecznością, jak to z naciskiem przypominali Ojcowie Synodu. Musimy być realistami. Kwiaty wiary i pobożności — jeśli można się tak wyrazić — nie wzrastają w miejscach pustynnych katechizacji nie posługującej się pamięcią. Oczywiście jest rzeczą bardzo ważną, by te wyuczone na pamięć teksty zostały jednocześnie wewnętrznie przyswojone, stopniowo zgłębiane umysłem, tak by stały się źródłem osobistego i wspólnotowego życia chrześcijańskiego. Pluralizm metod we współczesnej katechezie może być znakiem żywotności i pomysłowości. Ważne jest oczywiście, aby wybrana metoda opierała się ostatecznie na podstawowym prawie, które obowiązuje w całym życiu Kościoła: na prawie wierności dochowanej Bogu i wierności okazanej człowiekowi w tym samym duchu miłości.<sup>VIII</sup>

**RADOŚĆ WIARY W TRUDNYM ŚWIECIE** Wzmocnić tożsamość chrześcijańską<sup>56</sup>. Żyjemy w trudnym świecie, w którym lęk, rodzący się z tego, iż człowiekowi wymykają się z rąk i zwracają się przeciwko niemu najlepsze jego dzieła<sup>99</sup>, rodzi klimat niepewności. W takim właśnie świecie katecheza powinna pomagać chrześcijanom, aby stali się „światłem” i „solą”<sup>100</sup>, ku swej własnej radości i posługiwaniu innym. Wymaga to bez wątpienia, aby katecheza umacniała chrześcijan w ich własnej tożsamości, i aby sama była stale chroniona od napotykanym niejednokrotnie wątpliwości, niepewności i niedorzeczności. Spośród innych trudności, z których każda jest zaatakowaniem wiary, chciałbym kilka wymienić, ażeby pomóc katechezie w ich przezwyciężeniu. W świecie obojętnym<sup>57</sup>. Wiele się mówiło kilka lat temu o świecie zsekularyzowanym, o erze pochrześcijańskiej. Moda minęła, ale zostało coś na wskroś prawdziwego. Dzisiejsi bowiem chrześcijanie winni być tak wykształceni, aby umieli żyć w świecie, który w dużej części nie zna Boga albo, który

w sprawach religijnych nie dąży do poważnego i braterskiego, ożywiającego wszystko dialogu lecz często stacza się w tzw. indyferentyzm, stawiający wszystko na równi albo nawet pozostaje w postawie zuchwałej i podejrzliwej, przyznającej centralne miejsce postępowi w „badaniach” czynionych w imię samej nauki. Aby trwać mocnym na tym świecie, aby dać wszystkim możliwość „dialogu zbawienia”<sup>101</sup>, w którym każdy byłby należycie uszanowany w swej najbardziej podstawowej godności, jako szukający Boga, potrzebujemy katechezy, która by nauczyła młodych i dorosłych w naszych wspólnotach świadomego i stałego trwania w wierze, pogodnego wyznawania swej tożsamości chrześcijańskiej i katolickiej, „widzenia Niewidzialnego”<sup>102</sup> i takiego przyłgnięcia do Boga-Absolutu — aby mogli świadczyć o Bogu w cywilizacji zarażonej materializmem, negującym Jego istnienie. Przy pomocy pedagogii właściwej wierze<sup>58</sup>. Z tożsamością chrześcijańską, całkowicie odrębną i nie dopuszczającą żadnego pomniejszenia, łączy się bezpośrednio, jako jej dopełnienie i uwarunkowanie, nie mniej odrębna i specjalna pedagogika wiary. Wśród licznych i wspaniałych nauk humanistycznych jest bez wątpienia pedagogika. Wspomagają ją bardzo zdobycze innych nauk, takich jak: biologia, psychologia, socjologia. Nauka o wychowaniu i sztuka nauczania są ustawicznie przedmiotem dyskusji, których celem jest coraz lepsze ich przystosowanie i zapewnienie im coraz większej skuteczności; wyniki tych wysiłków bywają różne. Istnieje też pedagogia wiary, i nigdy nie zdołamy dostatecznie wyrazić, jak wiele może ona dać katechezie. Jest rzeczą naturalną, że w nauce o wychowaniu w wierze stosuje się metody wychowawcze jako takie, bardzo wydoskonalone i wypróbowane. Zawsze jednak trzeba sobie zdawać sprawę z fundamentalnej odrębności wiary. Gdy bowiem mowa o pedagogii wiary, chodzi tu nie o przekazanie nauki ludzkiej, choćby nawet najwznioślejszej, lecz Objawienia Bożego i to nienaruszonego. Bóg zaś sam w całej historii świętej, a zwłaszcza w Ewangelii, posłużył się pedagogią, która winna być świetlanym wzorem dla sztuki wychowania w wierze. Wszelka metoda jest dla katechezy o tyle korzystna, o ile pomaga przekazaniu wiary i sztuce wychowania w niej, jeśli zaś prowadzi do czegoś przeciwnego, nie ma żadnej wartości. Język odpowiedni do przekazania „Credo”<sup>59</sup>. Problemem podobnym do poprzedniego jest problem języka; wiadomo wszystkim, jak bardzo jest on dziś palący. Czyż bowiem nie spostrzegamy z osłupieniem, że podczas gdy w studiach z dziedziny np. komunikowania się, semantyki, nauki o symbolach przypisuje się dziś wielką wagę językowi, to jednak w tychże naszych czasach nadużywa się języka, to znaczy każe się mu służyć zakłamanemu ideologicznemu, niwelowaniu sposobów myślenia i spychaniu człowieka do rzędu jakby przedmiotu? Wszystko to ma wielki wpływ na katechezę. Konieczne jest, by znalazła ona język odpowiedni dla wszystkich współczesnych dzieci, młodzieży i innych kategorii ludzi: język właściwy dla studiujących i naukowców, dla wykształconych, nieuczonych albo stojących na niskim stopniu cywilizacji, nawet dla upośledzonych fizycznie czy umysłowo, i innych. Święty Augustyn już dawno przemyślał ten problem i przyczynił się waleśnie do jego rozwiązania w swoich czasach swym znanym dziełem „De catechizandis rudibus”. W katechezie, tak jak i w teologii, problem języka jest bez wątpienia problemem pierwszorzędym. Warto tu jednak przypomnieć, że katecheza nie może się posługiwać żadnym takim językiem, który by pod jakimkolwiek pretekstem, nawet rzekomej naukowości, prowadził do wypaczenia tego, co się zawiera w Symbolu zwanym Credo. Nie do przyjęcia jest też język, który wprowadza w błąd lub zwodzi. Przeciwnie, takie jest najwyższe prawo, że wszelkie osiągnięcia nauki o języku mają być do dyspozycji katechezy, a to w tym celu, by była ona zdolna „opowiedzieć” czy też „przekazać” całą niewypaczoną naukę wiary współczesnym dzieciom, dorastającym, młodzieży i dorosłym. Poszukiwanie i pewność wiary<sup>60</sup>. Bardziej ukryte niebezpieczeństwo rodzi się czasem z samego sposobu pojmowania wiary. Pewne współczesne szkoły filozoficzne, które zdają się mieć wielki wpływ na niektóre zasady i opinie teologów, a poprzez nie na praktykę duszpasterską, z upodobaniem głoszą, że zasadniczą postawą umysłu ludzkiego jest ustawiczne poszukiwanie; i że to poszukiwanie nie osiąga nigdy swego celu. Pogląd ten, jeśli się go przyjmie w teologii, prowadzi niechybnie do twierdzenia, że wiara nie jest pewnością, lecz jakimś pytaniem, nie jest jasnością, lecz ciemnością, w którą się wkracza. Takie sposoby myślenia z korzyścią nam przypominają, że wiara dotyczy rzeczy jeszcze

nie posiadanych, bo spodziewanych, jeszcze nie oglądanych inaczej, jak tylko „w zwierciadle, niejasno”<sup>103</sup> i że Bóg zawsze przebywa w niedostępnej światłości<sup>104</sup>; pomagają nam one, byśmy wiary chrześcijańskiej nie brali za jakiś zastępy stan, ale za postępowanie naprzód, jak u Abrahama. Bardziej jeszcze trzeba się wystrzegać, by rzeczy niepewnych nie podawać za pewne. Nie trzeba jednak popadać w przeciwną i to wielką skrajność, jak się to często zdarza. Według listu do Hebrajczyków „wiara jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy”<sup>105</sup>. Choć nie jesteśmy w pełnym posiadaniu, to jednak posiadamy poręczenie i dowód. Gdy więc wychowujemy dzieci, dorastających i młodych, nie podajemy im pojęcia wiary opartego na całkowitej negacji, jak gdyby tu chodziło o jakąś absolutną niewiedzę, o jakąś ślepotę, o jakiś świat spowity mrokiem, ale musimy im pokazać, że pokorne i ufne poszukiwanie wierzącego nie tylko nie wychodzi od niczego, od złudzeń, od mylnych opinii, od niepewności, lecz opiera się na słowie Boga, który się nie myli i w błąd nie wprowadza, i budowane jest trwale na niewzruszonej opoce tego Słowa. Tak szukali Mędrcy za przewodem gwiazdy<sup>106</sup>; o takim szukaniu tak celnie pisał Błazej Pascal, podejmując myśl św. Augustyna; „Nie szukałbyś mnie, gdybyś mnie już nie znalazł”<sup>107</sup>. Jest też celem katechezy, by wpoić katechumenom rzeczy pewne, wprowadzić proste lecz niewzruszone, które im pomogą w coraz lepszym poznawaniu Pana. Katecheza i teologia<sup>61</sup>. Wydaje mi się w tym miejscu, że jest rzeczą bardzo ważną, by właściwie był pojmowany związek między katechezą i teologią. Związek ten jest z jakąś głęboką i życiodajną jasnością oczywistą dla każdego, kto pojmuje niezastąpioną funkcję teologii, służebną wobec wiary. Nie trzeba się dziwić, że wszelkie burzliwe wstrząsy w dziedzinie teologii mają swój oddźwięk również w dziedzinie katechezy. A właśnie w obecnym czasie bezpośrednio posoborowym trwają w Kościele dociekania teologiczne niezmiernie doniosłe, ale pełne niebezpieczeństw. To samo trzeba powiedzieć o hermeneutyce w egzegezie. Niektórzy Ojcowie Synodu, przybywający ze wszystkich kontynentów, podjęli tę kwestię w słowach bardzo mocnych: mówili o zachwianiu równowagi, które z teologii może przeniknąć do katechezy, i podkreślali konieczność znalezienia środków zaradczych na to nieszczęście. Sam papież Paweł VI mówił o tej sprawie w słowach niemniej jasnych we wstępie do swego Uroczystego Wyznania Wiary<sup>108</sup> i w Adhortacji apostołskiej, wydanej w piątą rocznicę zakończenia Soboru Watykańskiego<sup>109</sup>. Trzeba tę sprawę przypomnieć jeszcze raz. Teologowie i egzegeci, świadomi wielkiego wpływu, jaki ich dociekania i twierdzenia mają na katechezę, winni bardzo uważać, by nie powodowali brania za prawdę tego, co przeciwnie jest tylko hipotezą czy też przedmiotem dyskusji wśród znawców. Katecheci zaś niech z terenu badań teologicznych zbiorą roztropnie to, co może być światłem dla ich własnego przemyślenia i dla nauczania, czerpiąc, tak jak i teologowie, ze źródeł prawdziwych za przewodem Magisterium. I niech dzieciom i młodzieży na tym stopniu katechizacji nie mącą umysłów osobliwymi opiniami, błahymi problemami lub jałowymi dyskusjami, które św. Paweł piętnuje często w swych listach pasterskich<sup>110</sup>. Najcenniejszym darem, jaki Kościół może dać dzisiejszemu zagubionemu i niepokojem trawionemu światu, to ukształtować w nim chrześcijan, utwierdzonych w tym co istotne i radujących się w pokorze swoją wiarą. Tego właśnie uczy ich katecheza i ona pierwsza dzięki temu się rozwija: „Człowiek, który chce siebie zrozumieć do końca — nie wedle jakichś tylko doraźnych, częściowych, czasem powierzchownych, a nawet pozornych, kryteriów i miar swojej własnej istoty — musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią, przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego wejść z sobą samym, musi sobie «przyswoić», zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć”<sup>111</sup>. IX

**KATECHIZACJA OBOWIĄZKIEM WSZYSTKICH** Wezwanie do wszystkich odpowiedzialnych za katechizację<sup>62</sup>.

Najdrożsi Bracia i Synowie. Pragnę, by te moje słowa, będące poważnym i żarliwym wezwaniem skierowanym do Was z racji mego posługiwania jako Pasterza całego Kościoła, zapaliły wasze serca tak, jak listy św. Pawła do Tytusa i Tymoteusza, jego współpracowników w ewangelizacji, albo jak to prawdziwe dzieło o radości katechizowania, które św.

Augustyn przesłał diakonowi Deogracjasowi, gdy ten uległ zniechęceniu w pracy katechetycznej<sup>112</sup>. Zaprawdę, pragnę wlać odwagę, nadzieję i zapał w serca tych wszystkich — a jest ich tak wielu i tak różnych — którzy się przykładają do nauczania religijnego i przygotowania dusz do życia według Ewangelii. Biskupi<sup>63</sup>. Zwracam się najpierw do Was, Bracia w Biskupstwie: Sobór Watykański II przypomniał już wyraźnie Wasze obowiązki w dziedzinie katechizacji<sup>113</sup>, a Ojcowie IV Zgromadzenia Ogólnego Synodu potwierdzili je jeszcze z naciskiem. To Wam, Najdrożsi Bracia, zostało w tej dziedzinie powierzone specjalne posłannictwo w Waszych Kościołach, gdzie na Was w pierwszym rzędzie spada obowiązek nauczania i gdzie Wy jesteście pierwszymi katechetami. Ponadto, zgodnie z duchem kolegialności biskupiej, musicie wraz z Najwyższym Pasterzem poczuwać się do obowiązku głoszenia nauki w całym Kościele. Pozwólcie więc, że będę rozmawiał z Wami zupełnie szczerze. Wiem dobrze, że musicie pełnić posługiwanie biskupie, z dnia na dzień bardziej złożone i coraz bardziej przygniatające. Tysiączne obowiązki przysparzają Wam trosk: od troski o wychowanie nowych kapłanów, po konieczność czynnej obecności we wspólnotach wiernych, od gorliwego i wiernego sprawowania Liturgii i Sakramentów, po wysiłki dla postępu ludzkiego i obrony praw człowieka. Ale troska o rozwój żywej i owocnej katechezy nie może ustępować żadnej innej trosce, jakakolwiek by ona była. Ta troska skłoni Was, byście sami osobiście głosili swym wiernym naukę życia. Ale skłoni Was również do tego, byście zgodnie z postanowieniami Waszych Konferencji Biskupich sprawowali najwyższe kierownictwo katechizacji w swoich diecezjach, dobierając sobie oczywiście doświadczonych i godnych zaufania współpracowników. Waszym najważniejszym zadaniem jest wzbudzać i podtrzymywać w diecezjach szczerzy zapał katechetyczny: chodzi oczywiście o zapał wszczepiony w odpowiednie i skuteczne struktury, obejmujące i wspomagające ludzi, pomoce i urzędnia a także konieczne fundusze. Bądźcie przekonani, że jeżeli katechizacja będzie w diecezjach dobrze postawiona, wszystko inne łatwiej pójdzie. Poza tym — czyż to trzeba mówić? — jeśli Wasza gorliwość narzuca Wam czasem przykry obowiązek ujawniania odchyłeń i upominania błędzących, to częściej jednak odczuwać będziecie radość, patrząc na rozkwit Waszych Kościołów, płynący stąd, że katecheza jest w nich tak prowadzona, jak Bóg tego chce. Kapłani<sup>64</sup>. Jeśli chodzi o Was, kapłani: oto pole, na którym jesteście najbliższymi współpracownikami Waszych biskupów. Sobór nazwał Was „wychowawcami w wierze”<sup>114</sup>. Czyż nie będziecie najbardziej nimi wtedy, gdy dołożycie jak najpilniejszych starań, by Wasze wspólnoty rosły w wierze? Kościół pragnie, byście nie zaniedbywali niczego, co pomaga do właściwego zorganizowania pracy katechetycznej i pokierowania nią: czy pracujecie w parafii, czy jesteście nauczycielami religii w szkołach, liceach lub uniwersytetach, czy jesteście duszpasterzami jakiegokolwiek stopnia, czy też animatorami mniejszych lub większych wspólnot, zwłaszcza młodzieżowych. Diakoni i pełniący inne posługi, jeśli ich macie, są ze swej natury Waszymi współpracownikami. Wszyscy wierzący mają prawo do katechezy, wszyscy pasterze mają obowiązek tej potrzebie zaradzić. Władze cywilne będą ustawicznie usilnie prosił, by szanowały wolność katechizacji; a Was, słudzy Chrystusa, zaklinam ze wszystkich sił: nie dopuście nigdy, by z braku gorliwości lub z powodu jakichś nieszczęsnych uprzedzeń wierni byli pozbawieni katechezy. By nie powiedziano: „maleństwa o chleb błagały, a nie *było* kto by im łamał”<sup>115</sup>. Wspólnoty zakonne<sup>65</sup>. Wiele rodzin zakonnych męskich i żeńskich powstało w tym celu, by się poświęcić chrześcijańskiemu nauczaniu dzieci i młodzieży, zwłaszcza najbardziej opuszczonej. W ciągu dziejów zakonnicy i zakonnice brali bardzo żywy udział w katechetycznej działalności Kościoła, dokonując w tej dziedzinie dzieł rzeczywiście bardzo dobrych i bardzo owocnych. Teraz właśnie, gdy wzmacniają się więzy między osobami zakonnymi i Pasterzami, gdy pożądana jest aktywna obecność wspólnot zakonnych i ich członków w pasterskich zamierzeniach Kościołów lokalnych, wzywam usilnie Was — których konsekracja zakonna powinna uczynić jeszcze ochotniejszymi do posługi Kościołowi — abyście się przygotowywali jak najpilniej do zadań katechetycznych, stosując się do różnych rodzajów powołania waszych instytutów i zleconych wam zadań, ale na każdym miejscu zatroskani o te sprawy. Oby wspólnoty zechciały poświęcić maksimum zdolności i możliwości szczytnemu dziełu katechizacji! Katecheci świeccy<sup>66</sup>. W imieniu całego Kościoła, dziękuję Wam, mężczyźni

— i w jeszcze większej liczbie kobiety — katecheci świeccy, którzy gdziekolwiek na świecie poświęciliście się religijnemu nauczaniu wielu pokoleń. Wasza działalność, skromna często i ukryta, ale pełniona z płomiennym i wielkodusznym zapałem, jest najznakomitszą formą apostołstwa świeckich, które jest szczególnie ważne tam, gdzie z różnych powodów dzieci i młodzież nie otrzymują odpowiedniego wykształcenia religijnego w swym środowisku rodzinnym. Iluż z nas — od takich jak Wy osób — pobierało pierwsze nauki katechizmowe i otrzymało przygotowanie do przyjęcia Sakramentu Pokuty, pierwszej Komunii Świętej i Bierzmowania? IV Ogólne Zgromadzenie Synodu Biskupów nie zapomniało o Was. Razem z nim zachęcam Was, byście nadal podtrzymywali swój czynny udział w życiu Kościoła. Katecheci działający na terenach misyjnych noszą całkiem odrębną nazwę „katechistów”. Urodzeni w rodzinach już chrześcijańskich lub nawróceni kiedyś na wiarę chrześcijańską i wykształceni przez misjonarza lub innego katechistę, przez długie lata poświęcają oni potem swoje życie dzieciom i dorosłym swych krajów. Bez nich nie byłyby pewnie powstały kwitnące dziś Kościoły. Cieszy mnie, że Kongregacja Ewangelizacji Narodów czyli Rozkrzewiania Wiary dokładała i dokłada starań, by stale rozwijać kształcenie tego rodzaju katechistów. Wdzięcznym sercem wspominam tych, których Bóg powołał już z ziemskiego pielgrzymowania do siebie, a błagam o wstawiennictwo tych, których moi poprzednicy zaliczyli do grona Błogosławionych lub Świętych. Z serca dodaję otuchy wszystkim, którzy teraz pracują. Pragnę, by w ich ślady poszło wielu innych, i by rosła ich liczba dla dobra pracy, tak koniecznej dla misji. Parafia<sup>67</sup>. Chcę się teraz zająć konkretnymi środowiskami, w których zazwyczaj pracują katecheci, i omówić w skrócie „miejsca” katechizacji, z których niektóre wspomniano już w rozdziale VI, to znaczy o parafii, rodzinie, szkole, stowarzyszeniu. Chociaż prawdą jest, że katecheza może być wszędzie prowadzona, to jednak muszę podkreślić — zgodnie zresztą z życzeniami wielu biskupów — że wspólnota parafialna, jako zajmująca szczególne miejsce, powinna pozostać krzewicielką i inspiratorką katechezy. Prawda, że w niemałej liczbie krajów parafia została jak gdyby zburzona na skutek niezmiernego rozrostu miast. Niektórzy może zbyt pochopnie uznali, że parafie są przestarzałe, że nawet zanikają, a na ich miejsce powinno się tworzyć małe wspólnoty, dogodniejsze i sprawniejsze. Ale czy to się podoba czy nie, parafia jest w dalszym ciągu miejscem, w którym chrześcijanie, nawet niepraktykujący, złączeni są ścisłymi więzami. Właściwy więc osąd oparty na rzeczywistości, i mądrość każe się trzymać planu zmierzającego do tego, by istniejącej parafii, jeśli zachodzi potrzeba, dać stosowniejsze struktury, a przede wszystkim by wlać w nią nowego ducha przez wzmożone angażowanie wiernych wybitnie uzdolnionych i doświadczonych, obowiązkowych i wielkodusznych. W takim stanie rzeczy, wobec nieuniknionego zróżnicowania miejsc katechizowania nawet w samej parafii — w rodzinach posiadających dzieci lub młodzież, w ośrodkach duszpasterskich przy szkołach publicznych, w katolickich instytucjach szkolnych, w stowarzyszeniach apostołskich przeznaczających czas na katechizację, w kółkach dostępnych wszystkim młodemu, na sobotnio-niedzielnych wyjazdach organizowanych dla rozwoju życia duchowego i gdziekolwiek indziej — potrzeba przede wszystkim, by wszystkie te drogi katechizacji zmierzały naprawdę ku jednemu i temu samemu wyznaniu wiary, ku takiemu samemu oddaniu się Kościołowi, ku służeniu społeczności w tym samym ewangelicznym duchu: „jeden part, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich”<sup>116</sup>. Dlatego każda liczna parafia i wszystkie parafie małe łączone w jedną całość mają poważny obowiązek formowania takich ludzi — kapłanów i zakonników, zakonnic i świeckich — którzy się oddadzą z całych sił krzewieniu katechizacji. Niech zadbają o to wszystko, co jest pod jakimkolwiek względem konieczne dla katechizacji, i o pomnożenie i ulepszenie, jeśli to możliwe i potrzebne, miejsc przeznaczonych dla katechizacji. Niech też czuwają, by formacja religijna miała wypróbowaną jakość, i by różne ugrupowania były wszczepione w organizm Kościoła. Podsumowując — bez monopolizowania i uniformizmu — parafia, jak powiedziałem wyżej, powinna pozostać pierwszoplanowym miejscem katechizacji. Musi ona odnaleźć na nowo swoje powołanie, które każe jej być domem rodzinnym, braterskim i gościnnym, w którym ochrzczeni i bierzmowani uświadamiają sobie, że są ludem Bożym. Tam w jednej czynności liturgicznej łamie się dla nich obficie chleb zdrowej

nauki i chleb eucharystyczny<sup>117</sup>; stamtąd są codziennie posyłani, by pełnili swe apostołskie działania wszędzie, gdzie kipi życie świata. Rodzina<sup>68</sup>. Działalność katechetyczna w rodzinie ma swój bardzo szczególny charakter, niczym w żaden sposób nie zastąpiony, a podkreślany bardzo słusznie przez Kościół, zwłaszcza przez Sobór Watykański II<sup>118</sup>. To rodzicielskie wychowanie w wierze, które powinno się rozpocząć w zaraniu dzieciństwa<sup>119</sup>, dokonuje się już, gdy członkowie każdej poszczególnej rodziny wspomagają się wzajemnie, by wzrastać w wierze przez swoje często milczące ale wytrwałe świadectwo życia chrześcijańskiego, prowadzonego według Ewangelii wśród codziennych zajęć. Wychowanie to utrwała się jeszcze, jeśli z nadejściem wydarzeń rodzinnych, takich jak przyjmowanie Sakramentów, obchód świąt liturgicznych, narodziny dziecka czy żałoba, dba się, aby wyjaśnić chrześcijański czy religijny sens tych wydarzeń. Ale trzeba iść dalej: rodzice chrześcijańscy niech się starają w życiu rodzinnym podejmować i prowadzić dalej formację, otrzymaną skądinąd w sposób metodyczny. Ma to często decydujący i trwały wpływ na dusze chłopców i dziewcząt, gdy tego rodzaju prawdy, dotyczące najważniejszych problemów wiary i życia chrześcijańskiego, są tak na nowo omawiane w atmosferze rodzinnej, przepojonej miłością i szacunkiem. Również samym rodzicom opłaca się trud z tej racji podjęty, bo w tak nawiązanym dialogu katechetycznym każdy bierze i daje. Tak więc katecheza rodzinna wyprzedza każdą inną formę katechezy, towarzyszy jej i poszerza ją. A ponadto tam, gdzie ustawy przeciwne religii utrudniają samo wychowanie w wierze, gdzie z powodu rozpowszechnionego niedowiarstwa lub panującego tzw. laicyzmu nie daje się faktycznie możliwości pełnego rozwoju religijności, tam ten „kościół domowy”<sup>120</sup> pozostaje jedynym miejscem, gdzie dzieci i młodzież mogą pobierać prawdziwą katechezę. Dlatego rodzice chrześcijańscy muszą wciąż wkładać wysiłek, by się przygotować do katechizowania swych dzieci i by to zadanie wypełnić z niestrudzonym zapałem. Trzeba też popierać ludzi i instytucje, które pomagają rodzicom do wypełnienia tego obowiązku, czy to w osobistych kontaktach z nimi, czy przez kongresy i zjazdy, czy też przez wszelkiego rodzaju pomoce pedagogiczne; te osoby i instytucje świadczą katechezie wybitne usługi. Szkoła<sup>69</sup>. Obok rodziny i w łączności z nią szkoła stwarza katechezie możliwości nie do pogardzenia. W tych krajach, niestety coraz rzadszych, gdzie istnieje możliwość prowadzenia wychowania w wierze na terenie samej szkoły, Kościół ma obowiązek uczynić w tej sprawie wszystko, co tylko może. Odnosi się to oczywiście przede wszystkim do szkoły katolickiej: czyż bowiem miałyby ona jeszcze prawo do tego swojego miana, gdyby odznaczała się nawet najwyższym poziomem wykształcenia w przedmiotach świeckich, a zasługiwała jednak z jakiegoś powodu na słuszną naganę za zaniedbanie lub wypaczenie formacji ściśle religijnej? I niech nikt nie mówi, że przekazuje się ją zawsze domyślnie lub pośrednio. Szczególną cechą i najgłębszą racją szkoły katolickiej — dla której też rodzice katolicy powinni ją stawiać ponad inne — jest właśnie ta, że wychowanie religijne wprowadzane jest w całe przygotowanie wychowanków! Szkoły katolickie muszą szanować wolność sumienia — to znaczy wyrzec się wywierania na nie od zewnątrz nacisku fizycznego czy moralnego, zwłaszcza w odniesieniu do praktyk religijnych dzieci i młodzieży — mają jednak poważny obowiązek dawania formacji religijnej, dostosowanej do niejednokrotnie tak bardzo różnych warunków uczniów, i wpojenia im tego, że głos Boga, wzywający do służenia Mu w duchu i prawdzie, zgodnie z Jego przykazaniami i nakazami Kościoła, nie zmusza wprawdzie człowieka, niemniej jednak zobowiązuje jego sumienie. Myślę równocześnie o tzw. szkole bezwyznaniowej i o szkole publicznej. Pragnę gorąco, by w uznaniu najoczywistszego prawa ludzkiej osoby i prawa rodziny, w imię poszanowania powszechnej wolności religijnej, dozwolono wszystkim uczniom katolikom robić postępy w formacji duchowej przy pomocy nauczania religijnego, uzależnionego od Kościoła a udzielanego — w zależności od kraju — albo przez samą szkołę, albo na terenie szkoły, albo według uzgodnienia z władzami godzin nauki szkolnej, gdy katechizacja odbywa się tylko w parafii lub jakimś innym ośrodku duszpasterskim. Również tam, gdzie zachodzą obiektywne trudności — na przykład, gdy uczniowie należą do różnych wyznań słuszne jest tak ułożyć rozkłady godzin, by katolicy mieli możliwość pogłębiać swoją wiarę i doświadczenie religijne pod kierunkiem odpowiednich nauczycieli, kapłanów czy świeckich. Oprócz samej szkoły, na



umysłowość młodzieży mają wpływ oczywiście również inne życiowe czynniki: rozrywki, środowisko społeczne, środowisko pracy. Ci zaś, którzy studiują, są z konieczności wystawieni na takie wpływy: wchodzą w świat wartości kulturowych i moralnych w określonej atmosferze swej uczelni i ulegają wpływom licznych idei, przekazywanych na uczelni. Ta sytuacja się domaga, by katecheza w szerokim zakresie brała pod uwagę to zeświecczenie, by nawiązywała do pozostałych dziedzin nauki i wykształcenia, w tym mianowicie celu, by Ewangelia docierała do umysłu uczniów właśnie na samym terenie ich nauki i by cała ich kultura została zharmonizowana w blaskach światła wiary. Chciałbym więc usilnie dodać otuchy i odwagi kapłanom, zakonnikom, zakonnicom i świeckim, którzy się trudzą, by podtrzymać wiarę wychowanków. A korzystając z tej okazji zapewniam jeszcze raz, iż jestem głęboko przekonany, że poszanowanie wiary katolickiej młodzieży, a nawet postanowienia, dzięki którym łatwiejsze staje się wychowanie w wierze, głębsze jej zrozumienie, umocnienie, swobodne wyznawanie i praktykowanie, przyniosą na pewno zaszczyt wszelkim rządóm, na jakimkolwiek systemie rządzenia by się one opierały i jakakolwiek kierowałyby nimi ideologia. W stowarzyszeniach, ruchach, ugrupowaniach<sup>70</sup>. Ważną jest wreszcie rzeczą, by były ożywiane stowarzyszenia, ruchy i kluby wiernych, nastawione czy to na ćwiczenia pobożne i bezpośrednie apostołstwo, czy na dobroczynność i pomoc potrzebującym, czy chrześcijańską obecność w samych doczesnych sprawach tego świata. Wszystkie one pełniej osiągną swe cele i lepiej przysłużą się Kościołowi, jeśli w swej wewnętrznej strukturze i w swym sposobie działania przeznaczą dużo miejsca na poważną formację religijną swych członków. W ten sposób każde stowarzyszenie wiernych w Kościele powinno ze swego założenia być wychowawcą w wierze. W ten sposób jeszcze bardziej oczywisty okazuje się udział świeckich we współczesnej katechezie, zawsze pod pasterskim przewodem własnych Biskupów, jak to zresztą często podkreślały propozycje Synodu. W ośrodkach formacyjnych<sup>71</sup>. To zespolone działanie wiernych, za które powinniśmy Bogu dziękować, przyzywa zarazem nas samych jako Pasterzy do naszych własnych obowiązków. Albowiem owi katecheci świeccy muszą zostać starannie przygotowani do tej funkcji, która chociaż nie jest formalnie ustanowioną posługą, niemniej jednak jest niezmiernie ważna dla Kościoła. A to przygotowanie domaga się od nas, byśmy powołali odpowiednie ośrodki i instytuty, o które Biskupi będą się stale i pilnie troszczyć. Jest to dziedzina, w której współpraca wewnątrz diecezji i międzydiecezjalna, a nawet krajowa, okazuje się bardzo płodna i owocna. Tam też najbardziej owocna okaże się pomoc Kościołóm zamożniejszym, udzielona siostrzanym Kościołóm uboższym: cóż bowiem lepszego może dać jeden Kościół drugiemu, jak wyświadczyć mu pomoc, umożliwiającą jego wzrost jako Kościoła? Wreszcie tym wszystkim, którzy się wielkodusznie poświęcają posłudze Ewangelii i którym dodałem odwagi i otuchy, chcę jeszcze przypomnieć radę czy raczej zalecenie, do którego wielką wagę przywiązywał mój Czcigodny Poprzednik Paweł VI: „Ponieważ jesteśmy głosicielami Ewangelii, my musimy dać wiernym Chrystusowym... wzory ludzi ugruntowanych w wierze, którzy mimo rodzących się właśnie napięć umieją się spotykać dla wspólnego, szczerego i uczciwego szukania prawdy. Tak to jest: los ewangelizacji jest ściśle związany z dawanym przez Kościół świadectwem jedności. Płynie stąd waga i powaga obowiązków, ale płynie też i pociecha”<sup>121</sup>. **ZAKOŃCZENIE** Duch Święty wewnętrznym Nauczycielem<sup>72</sup>. Kończąc tę Adhortację kieruję w duchu wzrok do Tego, który jest głównym sprawcą całego dzieła katechizacji i Nauczycielem tych, którzy je wykonują: do Ducha Ojca i Syna, do Ducha Świętego. Opisując zadanie, jakie ten Duch ma pełnić w Kościele, Chrystus używa bardzo znamiennych słów: „On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem”<sup>122</sup>. I dodaje: „Gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy... i oznajmi wam rzeczy przyszłe”<sup>123</sup>. Duch Święty jest więc obiecany Kościołowi i każdemu wiernemu jako wewnętrzny Nauczyciel, który we wnętrzu sumienia i serca sprawia, że rozumie się to, co się wprawdzie usłyszało, ale czego nie można było pojąć. Mówi o tym św. Augustyn: „Duch Święty i teraz poucza wiernych, o ile ktoś pojąć zdoła to, co duchowe i ich serca rozpala większym pragnieniem, jeśli ktoś czyni postępy w tej miłości, którą miłuje to, co poznał, i pragnie tego, co powinno być poznane”<sup>124</sup>. Misją Ducha Świętego jest też przemienianie uczniów w świadków Chrystusa: „On będzie

świadczył o Mnie, ale wy też świadczycie”<sup>125</sup>. Ale pozostaje coś jeszcze więcej. Według św. Pawła, który zbiera w całość pewną teologię tej sprawy, ukrytą w całym Nowym Testamencie, to co oznacza „bycie chrześcijaninem”, jest to całe życie chrześcijańskie, nowe życie dzieci Bożych, które jest życiem według Ducha<sup>126</sup>. Tylko sam Duch pozwala nam mówić do Boga „Abba, Ojczy”<sup>127</sup>. Bez Ducha nie możemy powiedzieć: „Jezus jest Panem”<sup>128</sup>. Z Ducha pochodzą wszystkie łaski, czy charyzmaty, które budują Kościół, czyli wspólnotę chrześcijan<sup>129</sup>. To z tą myślą św. Paweł daje wszystkim uczniom Chrystusa to polecenie: „Napełniajcie się Duchem”<sup>130</sup>. Przepięknie mówi św. Augustyn: „jedno i drugie (to, że wierzymy i to, że czynimy dobrze) jest nasze ze względu na wolność woli, jak też i jedno i drugie jest nam dane ze względu na Ducha wiary i miłości”<sup>131</sup>. Katecheza więc, która jest wzrastaniem w wierze i życiem chrześcijańskim dojrzewającym ku pełni, jest w konsekwencji dziełem Ducha Świętego, dziełem, które On właśnie może w Kościele wzbudzić i podtrzymać. To zatem wszystko, czego dowiedzieliśmy się czytając wspomniane wyżej i inne liczne teksty Nowego Testamentu, przekonywa nas o dwóch rzeczach. Jasne jest przede wszystkim, że Kościół, gdy wypełnia swą misję katechetyczną — jak zresztą każdy chrześcijanin działający w Kościele i w imieniu Kościoła — musi sobie bardzo dobrze uświadamiać, iż działa jako żywe i pojętne narzędzie Ducha Świętego. I że ponadto Kościół nauczający i wszyscy katecheci powinni dążyć do tego, by ustawicznie wzywać tego Ducha, zawsze z Nim obcować i by usiłować zrozumieć Jego prawdziwe natchnienia. Następnie konieczne jest, by to wielkie pragnienie lepszego zrozumienia działania Ducha i pełniejszego oddania się Jemu — jak bowiem stwierdza mój Poprzednik Paweł VI w swej Adhortacji apostołskiej *Evangelii nuntiandi*<sup>132</sup>, „dostrzegamy w Kościele szczególną erę Ducha Świętego” — spowodowało jakąś nową gorliwość katechetyczną. Rzeczywiście, „odnowa w Duchu” będzie prawdziwa i da Kościołowi prawdziwą płodność nie przez to, że wzbudzi nadzwyczajne dary i charyzmaty, lecz przez to, że na zwykłych ścieżkach życia doprowadzi jak najwięcej wiernych do cierpliwego, pokornego i wytrwałego wysiłku, by coraz lepiej poznać tajemnicę Chrystusa i świadczyć o niej. Przyzywam więc na Kościół katechizujący tego Ducha Ojca i Syna, i błagam, by odnowił w nim dynamiczną moc katechizowania. Maryja Matką i Wzorem<sup>73</sup>. Oby nam to wyjednała swymi modlitwami Dziewica Zielonych Świąt. Ona z racji swego szczególnego wybrania patrzyła, jak Jej Syn „Jezus czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce”<sup>133</sup>. Na Jej kolanach, a potem przez całe ukryte życie w Nazarecie, ten Syn, który był jednorodnym od Ojca, pełnym łaski i prawdy, przez Nią został nauczony ludzkiej znajomości Pisma Świętego, historii Bożych planów wobec narodu wybranego, w postawie uwielbienia Ojca<sup>134</sup>. A poza tym była pierwsza wśród Jego uczniów: pierwsza mianowicie co do czasu, bo gdy odnalazła swego młodocianego Syna w świątyni, otrzymała od Niego nauki, które przechowywała w sercu swoim<sup>135</sup>, ale pierwsza przede wszystkim dlatego, że nikt nie był tak jak Ona, w tak głębokim sensie „ucznieniem Boga”<sup>136</sup>. „Matka zarazem i uczennica” — mówi o Niej św. Augustyn i śmiało dodaje, że to więcej dla Maryi być uczennicą Chrystusa niż być Jego matką<sup>137</sup>. Nie bez powodu w Auli Synodu nazwano Maryję „żywym katechizmem”, „matką i wzorem katechetów”. Oby więc za wstawiennictwem Maryi obecny w Kościele Duch Święty dał mu większy niż kiedykolwiek rozmach w działalności katechetycznej, tak bardzo Kościołowi potrzebnej. Wtedy Kościół w tej godzinie łaski wypełni skutecznie nieodwołalne i powszechne polecenie, otrzymane od swego Mistrza: „idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody”<sup>138</sup>. Na koniec udzielam wam Apostołskiego Błogosławieństwa. W Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 16 października 1979 roku, w drugim roku mojego Pontyfikatu. **Jan Paweł II, Papież** Tekst zatwierdzony przez 172 Konferencję Episkopatu dnia 28 lutego 1980 roku w Warszawie.

---

**Przypisy:**<sup>0</sup> Tekst zatwierdzony przez 172 Konferencję Episkopatu dnia 28 lutego 1980 roku w Warszawie (*Notificationes e Curia Metropolitana Cracoviensi*, Nr 1-2, 1981).<sup>1</sup> Por. Mt 28, 19-20.<sup>2</sup> Por. 1 J 1, 1.<sup>3</sup> Por. J 20, 31.<sup>4</sup> Por. AAS 63 (1971), ss. 758-764.<sup>5</sup> Por. nr 44, por. także numery 45-48 i 54: AAS 68 (1976), ss. 34-45; 35-38; 43.<sup>6</sup> Jak wiadomo,

według Motu Proprio *Apostolica Sollicitudo* AAS 57 (1965), ss. 775-780 Synod Biskupów może się zebrać na Zgromadzeniu ogólnym na Zgromadzeniu nadzwyczajnym lub na Zgromadzeniu specjalnym. W tej Adhortacji apostolskiej słowa „Synod” lub „Ojcowie Synodalni” czy też „Aula Synodalna” odnoszą się zawsze do IV Ogólnego Zgromadzenia Synodu Biskupów, dotyczącego katechezy, który odbył się w Rzymie w październiku 1977.<sup>7</sup> Por. Synod Biskupów, Współczesna katecheza, zwłaszcza dzieci i młodzieży, Orędzie do Ludu Bożego. Wydanie łacińskie Citta del Vaticano, 28 października 1977; por. „L'Osservatore Romano” (30 października 1977), ss. 3-4.<sup>8</sup> Por. AAS 69 (1977), s. 633.<sup>9</sup> J 1, 14.<sup>10</sup> J 14, 6.<sup>11</sup> Ef 3, 9. 18-19.<sup>12</sup> Por. J 14, 6.<sup>13</sup> J 7, 16. Ten temat jest często powtarzany w Ewangelii: por. J 3, 34; 8, 28; 12, 49-50; 14, 24; 17, 8. 14.<sup>14</sup> 1 Kor 11, 23; słowo „przekazać” użyte tu przez św. Pawła, jest również często stosowane w Adhortacji apostolskiej *Evangelii nuntiandi*, dla lepszego określenia działalności Kościoła ewangelizującego, np. numery 4, 15, 78, 79.<sup>15</sup> Dz 1, 1.<sup>16</sup> Mt 26, 55; por. J 18, 20.<sup>17</sup> Mk 10, 1.<sup>18</sup> Mk 1, 22; por. także Mt 5, 2; 11, 1; 13, 54; 22, 16; Mk 2, 13; 4, 1; 6, 26; Łk 5, 3. 17; J 7, 14; 8, 2 itd.<sup>19</sup> Łk 23, 5.<sup>20</sup> W prawie 50 miejscach czterech Ewangelii tytuł ten zostaje przypisany Jezusowi. Jest ten tytuł odziedziczony z całej Tradycji żydowskiej, ale obdarzony nowym znaczeniem, które sam Chrystus często naświetla.<sup>21</sup> Por. m.in. Mt 8, 19; Mk 4, 38; 9, 38; 10, 35; 13, 1; J 11, 28.<sup>22</sup> Mt 12, 38.<sup>23</sup> Łk 10, 25; por. Mt 22, 16.<sup>24</sup> J 13, 13-14; por. także Mt 10, 25; 26, 18 i in.<sup>25</sup> Mt 23, 8. Św. Ignacy Antiocheński podejmuje to stwierdzenie i komentuje je w ten sposób: „Przez nią (tzn. przez tajemnicę śmierci Chrystusa) otrzymaliśmy wiarę i dla niej cierpimy, by się stać uczniami Jezusa Chrystusa, jedyne naszego Nauczyciela” (List do Magnezjan, IX, 1. Funk 1, 239, POK I, s. 219).<sup>26</sup> J 3, 2.<sup>27</sup> Wyobrażenie Chrystusa, Nauczyciela, przedstawiające Go jako nauczającego, pojawia się już w rzymskich katakumbach. Często spotyka się je w mozaikach rzymsko-bizantyjskiej sztuki III i IV w. Później artyści średniowieczni z upodobaniem sporządzali takie wizerunki w katedrach romańskich czy gotyckich.<sup>28</sup> Mt 28, 19.<sup>29</sup> J 15, 15.<sup>30</sup> Por. J 15, 16.<sup>31</sup> Dz 2, 42.<sup>32</sup> Dz 4, 2.<sup>33</sup> Por. Dz 4, 18; 5, 28.<sup>34</sup> Por. Dz 4, 19.<sup>35</sup> Por. Dz 1, 25.<sup>36</sup> Por. Dz 6, 8 nn; por. też relację o Filipie katechizującym urzędnika królowej etiopskiej: Dz 8, 26 nn.<sup>37</sup> Por. Dz 15, 35.<sup>38</sup> Dz 8, 4.<sup>39</sup> Dz 28, 31.<sup>40</sup> Por. encyklikę *Mater et Magistra* Jana XXIII, AAS 53 (1961), s. 401: Kościół jest „Matką”, rodzi bowiem ciało przez chrzest nowe dzieci i powiększa w ten sposób rodzinę Bożą. Jest „Mistrzynią”, gdyż dba o to, aby jej dzieci wzrastały w łasce chrztu, a żywi ich sensu fidei nauczając je prawd wiary.<sup>41</sup> Przykładowo można wspomnieć: List św. Klemensa Rzymskiego do Koryntian, *Didache*, *Epistola Apostolorum*, pisma św. Ireneusza, biskupa Lionu (*Demonstratio apostolicae praedicationis* i *Adversus haereses*), Tertuliana (*De baptismo*), Klemensa z Aleksandrii (*Pedagogus*), św. Cypriana (*Testimonia ad Quirinum*), Orygenesza (*Contra Celsum*) itd.<sup>42</sup> Por. 2 Tes 3, 1.<sup>43</sup> SOBÓR WAT. II, Dekl. o wolności religijnej *Dignitatis humanae*, nr 2: AAS 58 (1966), s. 930.<sup>44</sup> Por. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka (ONZ) z dnia 10 grudnia 1948, Art. 18; Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych (ONZ) z 19 grudnia 1966, Art. 4; Akt Końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, par. VIII.<sup>45</sup> Synod Biskupów, Współczesna katecheza, zwłaszcza dzieci i młodzieży, Orędzie do Ludu Bożego, numery 1 i 4: Wydanie cyt., ss. 3-4 i 6-7; por. „L'Osservatore Romano” (30 października 1977), s. 3.<sup>46</sup> *Tamże*, s. 6. Wydanie cyt., ss. 7-8.<sup>47</sup> Kongregacja do Spraw Duchowieństwa, Ogólna Instrukcja Katechetyczna, numery 17-35: AAS 64 (1972), ss. 110-118.<sup>48</sup> Por. numery 17-24 AAS 68 (1976), ss. 17-22.<sup>49</sup> Por. Synod Biskupów, Współczesna katecheza, zwłaszcza dzieci i młodzieży, Orędzie do Ludu Bożego, nr 1: Wydanie cyt., ss. 3-4; por. „L'Osservatore Romano” (30 października 1977, s. 3).<sup>50</sup> Przemówienie na zakończeniu Synodu, 29 października 1977, AAS 69 (1977), s. 643.<sup>51</sup> *Tamże*.<sup>52</sup> Ogólna Instrukcja Katechetyczna, numery 40 i 46; AAS 64 (1972), ss. 121 i 124-125.<sup>53</sup> Por. Dekret o posłudze i życiu kapłanów *Presbyterorum ordinis*, nr 6: AAS 58 (1966), s. 999.<sup>54</sup> Por. *Ordo initiationis christianae adultorum*.<sup>55</sup> Por. Ef 4, 13.<sup>56</sup> Por. 1 P 3, 15.<sup>57</sup> Por. Konstytucja dogm. o Objawieniu Bożym *Dei Verbum*, numery 10 i 24: AAS 58 (1966); ss. 822 i 828, 829; por. także Kongregacja do Spraw Duchowieństwa: Ogólna Instrukcja Katechetyczna, nr 45: AAS 64 (1972), s. 124, gdzie są dobrze przedstawione

główne i dodatkowe źródła katechezy.<sup>58</sup> Por. *Ordo Initiationis christianae adultorum*, numery 25-26; 183-187.<sup>59</sup> Por. AAS 60 (1968), ss. 436-445. Oprócz tych wyznań wiary o wielkiej doniosłości, w chrześcijańskiej kulturze niektórych krajów, przekazanej przez przodków, mają miejsce popularne wyznania wiary; por. to, co powiedziałem młodzieży gnieźnieńskiej 3 czerwca 1979 r, o pieśni - orędziu, zwanym Bogurodzicą: „Jest ona nie tylko pieśnią. Jest równocześnie wyznaniem wiary, jest polskim symbolem, polskim credo, jest katechezą, jest nawet dokumentem chrześcijańskiego wychowania. Główne prawdy wiary i zasady moralności weszły w nią. Nie jest tylko zabytkiem. Jest dokumentem życia”. Pieśń ta została także nazwana „Katechizmem polskim”: por. AAS 71 (1979), s. 754; por. też JAN PAWEŁ II, *Przemówienia, Homilie*, Kraków 1979, ss. 53-54.<sup>60</sup> Nr 25: AAS 68 (1976), s. 23.<sup>61</sup> *Tamże*, szczególnie numery 26-39; „Istotne elementy” orędzia chrześcijańskiego są jeszcze bardziej systematycznie wyjaśniane w Ogólnej Instrukcji Katechetycznej, numery 47-69: AAS 64 (1972), ss. 125-141; tu znajduje się również norma ustalająca istotną doktrynę, jaką ma zawierać katecheza.<sup>62</sup> Można się tu odnieść również do traktującego o tej sprawie rozdziału Ogólnej Instrukcji Katechetycznej, numery 37-46 (wydanie cyt., ss. 120-125).<sup>63</sup> Rz 1, 19.<sup>64</sup> Dz 17, 23.<sup>65</sup> Por. Ef 33.<sup>66</sup> Por. Ef 2, 18.<sup>67</sup> Por. Dz 20, 28.<sup>68</sup> SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 39: AAS 58 (1966), ss. 1056-1057.<sup>69</sup> Rz 6, 4.<sup>70</sup> 2 Kor 5, 17.<sup>71</sup> Por. *tamże*.<sup>72</sup> Rz 6, 23.<sup>73</sup> Por. PAWEŁ VI, Adhort. apost. *Evangelii nuntiandi*, numery 30-38: AAS 6A (1976), ss. 25-30.<sup>74</sup> Por. *Catechismo maggiore*, Cześć V, Rozdz. 6, numery 965-966.<sup>75</sup> Por. Flp 2, 17.<sup>76</sup> Rz 10, 8.<sup>77</sup> Flp 3, 8.<sup>78</sup> Por. Ef 4, 20-21.<sup>79</sup> Por. 2 Tes 2, 7.<sup>80</sup> J 6, 69; por. Dz 5, 20; 7, 38.<sup>81</sup> Dz 2, 28 z cytatem z Ps 16, 11.<sup>82</sup> Por. cały Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio* AAS 57 (1965), ss. 90-112.<sup>83</sup> Por. *tamże*, nr 5 wyd. cyt., s. 96; por. także SOBÓR WAT. II, Dekret o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes*, nr 15: AAS 58 (1966), ss. 963-965; Kongregacja do Spraw Duchowieństwa: Ogólna Instrukcja Katechetyczna, nr 27: AAS 64 (1972), s. 115.<sup>84</sup> Por. SOBÓR WAT. II, Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, numery 3 i 4, AAS 57 (1965), ss. 92-96.<sup>85</sup> Por. *tamże*, nr 3; wydanie cyt., s. 93.<sup>86</sup> Por. *tamże*; por. także Konstytucja Dogmatyczna o Kościele *Lumen Gentium*, nr 15: AAS 57 (1965), s. 19.<sup>87</sup> Łk 12, 32.<sup>88</sup> Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* AAS 58 (1966), ss. 1025-1120; PAWEŁ VI, Encyklika *Populorum progressio* AAS 59 (1967), ss. 257-299; List apostolski *Octogesima Adveniens*: AAS 63 (1971), ss. 401-441; Adhortacja apostolska *Evangelii nuntiandi* AAS 68 (1976), ss. 5-76.<sup>89</sup> Mt 1, 16.<sup>90</sup> Por. SOBÓR WAT. II, Dekret o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele *Christus Dominus*, nr 14: AAS 58 (1966), s. 679; Dekret o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes* nr 14: AAS 58 (1966) ss. 962-963; Kongregacja do Spraw Duchowieństwa, Ogólna Instrukcja Katechetyczna, nr 20: AAS 64 (1972), s. 112; por. także *Ordo Initiationis christianae adultorum*.<sup>91</sup> Por. nr 58: AAS 68 (1976), ss. 46-49.<sup>92</sup> Synod Biskupów, Współczesna katecheza, zwłaszcza dzieci i młodzieży, Orędzie do Ludu Bożego, numery 7-10: wydanie cyt., ss. 9-12; por. „L'Osservatore Romano” (30 października 1977, s. 3).<sup>93</sup> Por. Kongregacja do Spraw Duchowieństwa, Ogólna Instrukcja Katechetyczna, numery 119-121; 134: AAS 64 (1972), ss. 166-167, 172.<sup>94</sup> Por. AAS 71 (1979), s. 607.<sup>95</sup> Por. Rz 16, 25; Ef 3, 5.<sup>96</sup> Por. 1 Kor 1, 17.<sup>97</sup> Por. 2 Tm 1, 14.<sup>98</sup> Por. J 1, 16; Ef 1, 10.<sup>99</sup> Enc. *Redemptor hominis*, numery 15-16: AAS 71 (1979), ss. 286-295.<sup>100</sup> Por. Mt 5, 13-16.<sup>101</sup> PAWEŁ VI, Enc. *Ecclesiam Suam*, cz. III: AAS 56 (1964), ss. 637-659.<sup>102</sup> Por. Hbr 11, 27.<sup>103</sup> 1 Kor 13, 12.<sup>104</sup> Por. 1 Tm 6, 16.<sup>105</sup> Hbr 11, 1.<sup>106</sup> Por. Mt 2, 1 nn.<sup>107</sup> Blaise Pascal, *Le mystere de Jésus: Pensées*, (wydanie Brunschwiega) nr 553. W języku polskim: *Tajemnica Jezusa. Myśli* (wg wyd. Chevaliera) nr 736; Warszawa 1968, s. 326.<sup>108</sup> PAWEŁ VI, Uroczyste Wyznanie Wiary, nr 4: AAS 60 (1966), s. 434.<sup>109</sup> PAWEŁ VI, Adhort. apost. *Quinque iam anni*: AAS 63 (1971), s. 99.<sup>110</sup> Por. 1 Tm 1, 3 nn.; 4, 1 nn.; 2 Tm 2, 14 nn.; 4, 1-5; Tt 1, 10-12; por. także Adhortacja apostolska *Evangelii nuntiandi*, nr 78: AAS 68 (1976), s. 70.<sup>111</sup> Enc. *Redemptor hominis*, nr 10: AAS 71 (1979), s. 274; w języku polskim, Citta del Vaticano (1979), s. 27.<sup>112</sup> *De catechizandis rudibus*: PL, 40, 310-347.<sup>113</sup> Por. Dekret o Pasterskich zadaniach Biskupów w Kościele *Christus Dominus*, nr 14: AAS 58 (1966), s. 679.<sup>114</sup> Dekret o posłudze i życiu

kapłanów *Presbyterorum ordinis*, nr 6: AAS 58(1966), s. 999.[115](#). Lm 4, 4.[116](#). Ef 4, 5-6.[117](#). Por. SOBÓR WAT. II, Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum concilium*, numery 35, 52: AAS 56 (1964), 109, 114; por. także *Institutio generalis Missalis Romani*, promulgowane Dekretem Kongregacji Obrzędów z dn. 6 kwietnia 1969, nr 33 oraz to, co powyżej w Rozdziale VI powiedziane jest o homilii.[118](#). Już od wczesnego średniowiecza synody prowincjalne przypominały rodzicom ciężący na nich obowiązek wychowania dzieci w wierze: por. VI Synod w Arles (813), kan. 19; Synod w Moguncji (813) kanony 45, 47; Synod w Paryżu (829), Ks. I, Rozdz. 7 Mansi, *Sacrorum Conciliorum nova et amplissima clectio*, XIV, 62, 74, 542. Z nowszych dokumentów trzeba przypomnieć Encyklikę Piusa XI, *Divini illius Magistri*, z 31 grudnia 1929: AAS 22 (1930), ss. 49-86; liczne przemówienia i orędzia Piusa XII; a przede wszystkim dokumenty Soboru Watykańskiego II: Konstytucja Dogmatyczna o Kościele *Lumen Gentium*, numery 11, 35: AAS (1965), ss. 15, 40; Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, numery II, 30: AAS 58 (1966), ss. 847, 860; Konstytucja Duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* nr 52: AAS 58 (1966), s. 1073; a szczególnie Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis*, nr 3: AAS 58 (1966), s. 731.[119](#). Por. SOBÓR WAT. II, Dekl. o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis*, nr 3: AAS 58 (1966), s. 731.[120](#). SOBÓR WAT. II, Konstytucja dogm. o Kościele *Lumen Gentium*, nr 11: AAS 57 (1965), s. 16; por. Dekret o apostołstwie Świeckich *Apostolicum actuositatem*, nr 11: AAS 58 (1966), s. 848.[121](#). Adhort. apost. *Evangelii nuntiandi*, nr 77: AAS 6A (1976), s. 69.[122](#). J 14, 26.[123](#). J 16, 13.[124](#). *In Iohannis Evangelium Tractatus*, 97, 1: PL 35, 1877; PSP XV s. 232.[125](#). J 15, 26-27.[126](#). Por. Rz 8, 14-17; Ga 4, 6.[127](#). Rz 8, 15.[128](#). 1 Kor 12, 3.[129](#). Por. 1 Kor 12, 4-11.[130](#). Ef 5, 18.[131](#). *Retractationum liber I*, 23, 2: PL 32; PSP XXII, s. 235.[132](#). Nr 75: AAS 68 (1976), s. 66.[133](#). Por. Łk 2, 52.[134](#). Por. J 1, 14; Hbr 10, 5; S. Th. IIIa, Q. 12, a 2; a 3, ad 3.[135](#). Por. Łk 2, 51.[136](#). Por. J 6, 45.[137](#). Por. *Sermo* 25, 7: PL. 46, 937-938.[138](#). Mt 28, 19. © Copyright 1979 - Libreria Editrice Vaticana